OSZCZĘDNOŚĆ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

GROSZ DO GROSZA

WARSZAWA 1926

№ 4—5.

Rok II. Dnia 7 lutego 1926 r. Rok II.

TREŚĆ: *Ryszard Wojdaliński:* W obronie prawd niedocenionych. — *Inż. Józef Jaskólski:* Parytet gospodarczy. — *S. E. Bońkowski:* Znaczenie szkolnych kas oszczędności. — *Dr. Leon Władysław Biegeleisen:* Gospodarka samorządów miejskich w świetle budżetu i konieczności oszczędnościowych. — Technika propagandy: Krzewienie oszczędności w szkole. — Kronika gospodarcza i skarbowa. — Pomoce propagandowe: Ulotka dla młodzieży szkolnej.

W OBRONIE PRAWD NIEDOCENIANYCH

Odpowiedź na artykuł p. Izy Moszczeńskiej, zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim" z dn. 9 stycznia 1926 r. pod tytułem: „Prawdy do zbawienia potrzebne".

Propagowanie oszczędności w okresie ogólnej nędzy, obejmującej coraz to nowe ofiary, dla wielu umysłów wydaje się hasłem zupełnie niezrozumiałem, a nawet niewłaściwem.

„Czego od nas chcecie?" — powiadają zubożali obywatele — „nie możemy końca z końcem związać, a wy nam jeszcze oszczędzać każecie? Nawoływania wasze są całkowicie zbędne i niemożliwe do realizacji".

Inni znów oburzają się na oszczędności w budżecie państwa, wywodząc, że tysiące ludzi jest bez pracy, a rząd chce tworzyć w imię oszczędności nowych bezrobotnych.

Nie brak i takich, którzy z najwyższem rozdrażnieniem odpowiadają na wszelkie nawoływania do oszczędności, że owoce ich wieloletniej pracy dawno już przepadły w kasach, bankach i na hipotekach przedwojennych oraz „polskich" pożyczkach i akcjach.

Tym ostatnim odrazu odpowiedzieć można, że nie mało jest wśród nas ludzi, którzy potracili ziemię, domy, budynki, inwentarz żywy i martwy, a czyż dla tego, że wojna pozbawiła ich całego bogactwa, już nigdy w życiu nie będą dążyli do zdobycia dóbr tych z powrotem?

Głosy te są tak powszechne, poczucie krzywdy, widocznie, tak wielkie, że nawet publicyści, którzy dotychczas rozświetlali tylko mroki naszego życia, zaczynają się w nich gubić i swoich świetnych piór używać do walki z propagandą oszczędności.

Aby nie zginąć w labiryncie pozorów i sprzeczności, należy wyjaśnić odrazu na wstępie różnicę pomiędzy oszczędnościami, czynionemi przez państwo, a jednostki fizyczne, tudzież pomiędzy oszczędnościami w konsumcji i w produkcji. Są to rzeczy bardzo różne i nie należy ich mieszać.

Jak wiemy, państwo główną część dochodów czerpie nie z własnych przychodów, lecz z przychodów swoich obywateli. Stąd państwo może wydatki swoje w inny sposób układać, niż każdy poszczególny obywatel. Jednostka fizyczna za punkt wyjścia wydatków musi brać stan swoich dochodów, państwo zaś może w wyższym stopniu, niż ktokolwiek inny, dociągać budżet do potrzeb własnych, czyli uwzględniać swoje „posłannictwo państwowe". Ale i dochody państwa mają granice, a zakreśla je dochodowość obywateli oraz zaufanie do kredytu państwa żywione wewnątrz kraju i zagranicą. Państwo polskie tak głęboko sięgnęło do kieszeni swoich obywateli, że już więcej ponad kwoty ostatnio uzyskiwane, w najbliższym przynajmniej czasie, wydobyć nie potrafi. Jedno więc źródło dochodów państwowych zostało najsumienniej wyzyskane.

Pozostaje kredyt. Bezwzględnie mieliby rację ci, którzy sprzeciwiają się oszczędnościom, gdyby można dać Państwu środki do dyspozycji z pożyczki wewnętrznej bądź też zagranicznej. Wstrzymywanie inwestycji dlatego, że chwilowe dochody zwyczajne Państwa nie wystarczają na nie, byłoby zwykłem krótkowidztwem i sknerstwem, które nie ma nic wspólnego z oszczędnością. Nie ma nikogo w Polsce, kto sprzeciwiałby się zadłużeniu Państwa na cele godziwe, ale cały tragizm sytuacji polega nie na tem, że my pożyczki brać nie chcemy, lecz na tem, że jej nam dać nie chcą. Skoro zaś uzyskanie pożyczki jest tak trudnem, a podatków już więcej podnieść nie można, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko dostosowanie wydatków Państwa do dochodów i osiągnięcie w ten sposób niezbędnej równowagi budżetowej.

Zmniejszyć zaś wydatki można tylko na dwóch drogach: 1) przez oszczędną i umiejętną administrację groszem publicznym w dziedzinie wydatków personalnych i 2) przez wyrzeczenie się niektórych wydatków rzeczowych i specjalnej ich odmiany — inwestycyjnych.

Kto umie wyciągać wnioski z faktów, ten nie cofnie się przed oszczędnościami w budżecie państwowym, jako jedynym środkiem pozostałym nam jeszcze do dyspozycji. Szczególnie oszczędnem powinno być Państwo w wydatkach na administrację. Elementarnym bowiem obowiązkiem rządu jest dbałość o to, aby maszyna administracyjna nie kosztowała zbyt drogo, aby sposób zaspakajania potrzeb ludności nie był zbyt kosztowny. A czyż można dojść do uspakajających wniosków, analizujac nasze budżety, które wykazują, że w Polsce wydatki osobowe w dziale administracji publicznej, nie licząc długów skarbowych i przedsiębiorstw państwowych, wynoszą około 60% sumy wydatków państwowych, podczas gdy we Francji 46,5%, a w Czechosłowacji tylko 34%. Także w przedsiębiorstwach państwowych Polski stosunek ten jest anormalny, albowiem wydatki osobowe np. na kolejach żelaznych przekraczają $^3/_4$ części sumy ogólnych wydatków kolejowych. I tu właśnie otwiera się wdzięczne pole dla akcji oszczędnościowej i Sejmu i rządu.

Nie mało przeciwników posiada również idea oszczędności w produkcji oraz konsumcji. Utalentowana i powszechnie ceniona publicystka, p. Iza Moszczeńska, w „Kurjerze Warszawski" (Nr. 9) dochodzi do wniosku, że aby oszczędzać, trzeba rozporządzać choćby małą nadwyżką dochodu nad minimum kosztów utrzymania, a ludzi takich jest u nas niezwykle mało, zresztą ci, którzy oszczędzali przed wojną tak bardzo zostali skrzywdzeni, że lepiej, gdyby pokupowali za swoje oszczędności „perskie dywany lub złote bransoletki", niż mieli lokować je na hipotekach oraz później w pożyczkach państwowych. Stąd nietrudno wyciągnąć już pewnik, że jedynie prawdziwem bogactwem jest „zdrowie, energja, zdolności twórcze, wytrwałość".

Nic bardziej słusznego, a jednocześnie szkodliwego w zestawieniu negatywnem do oszczędności.

Faktem jest, że wojna dotknęła boleśnie wielu ludzi, przechowujących swoje oszczędności w pieniądzach, ale czyż oni jedni tylko złożyli ofiarę na ołtarzu ostatnich krwawych zmagań militarnych? Czyż nigdy nie miałyby być uprawianemi pola, które raz zniszczył wylew rzeki lub morza?

Sprawa oszczędności nie jest zagadnieniem dostępnem tylko dla ludzi zamożnych, jak twierdzi Sza-

nowna Autorka. Umiejętność oszczędzania jest kwestją bytu i niebytu nas wszystkich zarówno biednych jak i bogatych. Tylko te społeczeństwa ostoją się w zażartej walce konkurencyjnej, w których będzie tkwiło głęboko przekonanie, że niema tak biednego człowieka, któryby nie mógł i nie powinien oszczędzać. Przeciwnie, im mniejsze ma kto dochody, ten więcej powinien oszczędzać. Bo cóż to jest oszczędność?

W produkcji oszczędność jest praktycznem zastosowaniem zasady gospodarności, czyli uzyskania przy pomocy najmniejszego wysiłku i najmniejszych kosztów możliwie największych rezultatów; w konsumcji jest ona wydatkowaniem dochodów na rzeczy najkonieczniejsze oraz umiejętnem ustosunkowaniem potrzeb dzisiejszych do potrzeb przyszłych, czyli unikaniem dysproporcji pomiędzy zniweczonem dobrem, a potrzebą przez to zniweczenie zaspokojoną. Czy może kto na świecie nie uznać tak pojętej oszczędności za jeden z głównych czynników postępu i cywilizacji?

W społeczeństwie naszem wiele jest nędzy, ale czyż nie jest znacznie więcej jeszcze rozrzutności i marnotrawstwa? Czy całe zarobki robotnicze i urzędnicze są używane na kupno rzeczy niezbędnych i pożytecznych? Czyż z największą nędzą materjalną nie krzewi się nieraz największa rozpusta, pijaństwo, karciarstwo i t. p. trwonienie krwawo zapracowanego grosza? Czyż sfery zamożniejsze nie dość jeszcze wydają pieniędzy na zbytki i wytwory obcej pracy? W społeczeństwie tak tradycyjnie lekkomyślnem jak nasze, tak lekko zbywającem trwożne pytania przyszłości beztroskliwą nadzieją „jakoś to będzie", należałoby wszystkie siły wytężyć, aby go wyleczyć z nałogowej niepraktyczności i rozrzutności.

Zresztą w całej akcji oszczędnościowej, wszczętej w ostatnich czasach, chodzi nie tylko o to, żeby ludzie odkładali, czyli kapitalizowali część swoich zarobków, lecz jednocześnie lokowali je w bankach i kasach. Z punktu dobrobytu ogólnego oszczędności, chowane po komodach lub kufrach nie mają żadnego lub prawie żadnego znaczenia. Tylko pieniądz składany do instytucji bankowych może ożywiać produkcję w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Oszczędności przechowywane w domu to skarb dla całości gospodarstwa narodowego zupełnie bezużyteczny.

Jeżeli mimo wszystkich argumentów starsze pokolenie nie ma zrozumienia dla tej idei, to z tym większym zapałem należy zwrócić się do młodzieży. Lecz i tu Szanowna Autorka ma tylko same wątpliwości. „Skąd dzieci mają brać pieniądze?" pyta. „Czy należy zachęcać je do zdobywania ich jakimkolwiek sposobem, wyłudzaniem, grą w guziki, sprzedawaniem śniadań?"

Krzewienie oszczędności wśród młodzieży szkolnej nie ma na względzie bezpośrednich korzyści, wyrażających się wielkością sum zebranych, lecz przedewszystkiem zmierza do celów wychowawczych — do rozbudzenia wstrzemięźliwości i silnej woli w młodem pokoleniu. Kto wczuje się należycie w umoralniającą istotę idei oszczędności, ten nie będzie miał nigdy wątpliwości, czy można krzewić oszczędność na drodze niemoralnej. I dlatego w jednem tylko zgadzam się z Szanowną Autorką, gdy twierdzi, że zagadnienie oszczędności na terenie szkolnym nie zostało dotychczas należycie omówione i spopularyzowane, że zbyt wiele jeszcze niewiadomych znajduje przed sobą nauczyciel, czy też nauczycielka, gdy w tym stanie rzeczy chce pójść w myśl wskazań Min. Oświaty i założyć szkolną kasę oszczędności.

W dniu 9-tym stycznia b. r. została zakwestjonowana przez p. Moszczeńską celowość kas szkolnych, a dotychczas nikt z grona nauczycielskiego nie miał nic do powiedzenia w tej sprawie. Czyżby zainteresowanie naszych wychowawców młodzieży odbiegło tak daleko od konkretnych warunków bytu narodu? Trzeba związać co prędzej silnymi więzami system wychowania narodowego z realnymi warunkami naszego istnienia, trzeba żeby młodzież rozumiała lepiej położenie narodu i swoje przyszłe obowiązki obywatelskie. Wogóle należy w całem naszem życiu interesować się więcej realnemi podstawami rozwoju narodowego. A wtedy zrozumiemy może lepiej ważność uszlachetnienia obiegu pieniężnego oraz nie tylko ekonomiczne, lecz i wychowawcze znaczenie krzewienia oszczędności we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

RYSZARD WOJDALIŃSKI.

PARYTET GOSPODARCZY

W swojem exposé p. minister Zdziechowski użył zwrotu: „parytet złota został zastąpiony parytetem gospodarczym", a następnie na skutek licznych interpelacyj dał do niego następujący komentarz: „parytetem gospodarczym nazywam zbliżenie się siły nabywczej złota na rynku wewnętrznym z siłą nabywczą złota na rynku zewnętrznym, co jest podstawą równowagi bilansu handlowego".

Ponieważ to określenie wzbudziło powszechne zaciekawienie i różne wątpliwości, przeto pozwalam sobie skreślić parę uwag na ten temat.

Dotychczas znany jest w ekonomice tylko parytet złoty (po polsku równia złota), oznaczający stosunek wartości różnych monet złotych, co znów jest równoznacznem ze stosunkiem zawartości czystego złota w nich. Gdy frank zawiera 290, marka — 358, dolar — 1.505, a funt sterlingów — 7.322 miljogramów złota, to parytet tych monet we franku jest: 1.235 — 5.182 — 25.221. Taki parytet jest pojęciem ściśle określonem i jest swego rodzaju absolutem, niezależnym od żadnych zjawisk ekonomicznych.

Może zagraniczny handel niemiecki ulegać dowolnym zmianom, może chwiać się Reichsmarka, ale niemiecka marka złota wszędzie i zawsze będzie więcej warta 1.235 razy od franka, a mniej warta 4,20 razy od dolara i 20,4 — razy od funta sterlingów.

Ujemny bilans płatniczy danego kraju nie może zmienić parytetu jego złotej waluty, ale zmniejszy jego zapas złota, gdyż saldo bilansu płatniczego wyrównywa się zawsze złotem.

Ceny towarów zależą od pieniądza i od warunków produkcji, handlu, polityki gospodarczej i od

konjunktury. Jedynie tylko przy efektywnej walucie złotej odpada zupełnie wpływ pieniężny na kształtowanie się cen, które całkowicie uzależniają się od powyższych czynników gospodarczych. Natomiast zmienna waluta, t. j. pozłacana i papierowa, wywiera bardzo doniosły wpływ na ceny względne i absolutne. Pod cenami względnemi rozumie się te, które są wyrażone w walucie krajowej, a ceny absolutne otrzymuje się z przeliczenia cen względnych na ceny złote, naprzykład w dolarach. W handlu międzynarodowym są miarodajne tylko ceny absolutne, t. j. złote.

Międzynarodowy ruch towarów ma tendencje odwrotne od ruchu płynów: gdy ostatnie poruszają się zawsze z wyższego do niższego poziomu, to pierwsze płyną od niższego do wyższego poziomu. Obydwa te ruchy są zarówno naturalne i dlatego człowiek może gwałcić je tylko do pewnych granic, lecz zmienić ich nie może. Można naprzykład zbudować tamę na rzece i podnieść poziom wody przed nią, lecz ostatecznie trzeba ją wypuścić całkowicie z tego wyższego poziomu do niższego. Jeżeli kraj A ma wyższe ceny, niż kraj B, to towary popłyną z drugiego do pierwszego, a złoto — w odwrotnym kierunku. Jeżeli A chce powstrzymać ucieczkę złota, to może dokonać tego dwoma sposobami. Pierwszy sposób naturalny, trwały i niezawodny polega na obniżeniu swoich cen. Drugi sztuczny, nietrwały i zawodny składa się z ceł prohibicyjnych i dumpingu. Cła prohibicyjne aż do zupełnego zakazu przywozu niektórych towarów lub też z niektórych krajów prowadzą do wzajemnego odwetu i wojny gospodarczej z sąsiadami, która w ostatecznym rezultacie nikomu nie przyniesie korzyści. Dumping polega na sprzedaży towarów eksportowych poniżej własnych kosztów produkcji, co oczywiście jest ekonomicznym absurdem i nie może być praktykowane do nieskończoności. U nas można stwierdzić dumping w odniesieniu do najważniejszych towarów eksportowych, węgla i cukru, które wywozi się zagranicę za połowę cen krajowych, już po odliczeniu podatku konsumcyjnego.

Nasz bilans handlowy, silnie pasywny aż do sierpnia r. ub., nagle zmienił się w aktywny od września. Jakkolwiek brak wszelkich danych o kosztach naszej produkcji, to przecież śmiało można twierdzić, że te koszty nie zmalały, a przecież sam fakt nagłej zmiany dowodzi radykalnej zmiany warunków naszego handlu zagranicznego. Niewątpliwie cła prohibicyjne, zakazy, dumping i dobry urodzaj wywarły swój wpływ na import i eksport. Ale główna przyczyna polepszenia naszego bilansu handlowego zdaje się leży w pogorszeniu się naszego pieniądza. Jest to swego rodzaju autoleczniczy środek: pasywny bilans deprecjonuje pieniądz, gdyż przez ucieczkę z kraju złota podkopuje najpewniejszą ostoję stabilizacji waluty, a zdeprecjonowany pieniądz może w pewnych warunkach obniżyć absolutne ceny towarów i przez to umożliwić ich eksport, wzmożony zaś eksport sprowadza złoto do kraju i poprawia walutę. Niezbędnym do tego warunkiem jest uniezależnienie cen krajowych, t. j. względnych, od wahań kursowych samej waluty. Ten warunek istotnie istnieje u nas, jak to wskazuje poniższa tablica, obejmująca ceny hurtowe najważniejszych towarów handlu zagranicznego za ostatnie 5 miesięcy.

Ceny hurtowe w 2-giem półroczu 1925 r. w złotych.

	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad
Żelazo handlowe . . .	222,00	222,00	222,00	222,00	222.00
Węgiel górnośląski . .	24,55	24,55	24,55	25,60	25,60
Cement	5,25	5,25	5,25	5,25	5,25
Drzewo ciesielskie . .	65,00	65,00	65,00	65,00	65,00
Cukier kryształ . . .	100,00	100,00	110,00	110,00	110,00
Pszenica	23,33	25,08	23,50	22,60	—
Mąka pszenna 65% . .	48,00	42,44	39,50	37,50	45,88
Wełna myta krajowa .	9,00	12,00	15,00	14,40	—
Bawełna amerykańska .	3,51	3,66	3,87	3,21	4,00
Przędza bawełniania .	6,33	6,41	6,66	6,40	6,60
Madapolam	1,30	1,43	1,43	1,41	—
Nafta bez podatku . .	18,35	18,35	20,35	23,45	23,45
Indeks cen hurtowych .	119,6	124,1	127,1	127,7	128,6
Indeks kosztów utrzym.	151,6	151,4	152,0	155,1	158,1
Kurs dolara	5,39	5,82	6,02	6,02	8,00

Jak widać z powyższej tablicy, ceny niektórych towarów nie uległy żadnym zmianom, a zmiany cen innych są nieznaczne w stosunku do zmiany kursu dolara. Jest to zupełnie naturalne. Dopóki przedsiębiorca leśny płaci obecnie te same ceny w złotych za robociznę, podatki, fracht kolejowy i za drzewo na pniu, to niema żadnego powodu do zmiany cen wyrobionego drzewa. W lipcu przy cenie dolara 5,39 ten przedsiębiorca musiał żądać od swego zagranicznego odbiorcy 12 dolarów za 1 m. kub., zaś przy kursie dolara 8,00 w listopadzie może sprzedać drzewo po 8,10 dolara, t. j. znacznie taniej, a zatem i znacznie łatwiej znajdzie odbiorcę.

Dotąd wszystko jest w porządku i nawet poprawa naszej waluty jest na dobrej drodze. Chodzi o to, jak długo da się utrzymać stabilizację cen krajowych w chwiejnej walucie. Pod tym względem kryją się poważne niebezpieczeństwa w naszej psychologji, urobionej na podstawie niedawnych doświadczeń i praktyk z marką polską. Na podstawie osobistego badania cen w okresie markowym mogę stwierdzić, że ceny markowe zawsze podążały za kursem dolara, chociaż z pewnem opóźnieniem i nie zawsze i nie wszystkie wznosiły się do poziomu kursów dolara i z tego powodu aż do końca 1923 r. ceny absolutne były u nas bardzo niskie, co właśnie było jednym z powodów naszego aktywnego bilansu handlowego w owym czasie.

Te nastroje i przyzwyczajenia wzmogły się jeszcze w czasie przejściowym od marki do złotego, gdy p. W. Grabski zarządził pobór wszystkich należytości rządowych w markach podług codziennego kursu franka złotego. Za przykładem rządu poszły wszystkie sfery gospodarcze. W styczniu 1924 r. rozpętała się prawdziwa orgja waloryzacyjna i w ciągu tego jednego miesiąca drożyzna wzrosła przeszło półtorakrotnie. (Indeks złoty ogólnych kosztów utrzymania w grudniu 1923 r. był 80,9, a w styczniu 1924 r. podniósł się do 128,2). Jest obawa, że najmniejszy krok w kierunku waloryzacyjnym, zwłaszcza ze strony rządu, jak lawina obejmie całe życie gospodarcze i zniweczy istniejące objawy autolecznicze spadku waluty. Tymczasem już pojawiła się wzmianka w dziennikach, że Ministerstwo R. i D. P. nosi się z zamiarem zrewidowania swej polityki cen przy sprzedaży lasów państwowych. Szkody z waloryzacyjnej inicjatywy rządu przewyższyłyby stokrotnie wszelkie korzyści, jakie mogłaby ona przynieść skarbowi państwa.

Odnośnie do umieszczonego na wstępie komentarza sądzę, że myśl p. ministra Zdziechowskiego byłaby lepiej wyrażona i byłaby zgodniejsza z istotnym stanem rzeczy, gdyby w nim wyraz „złoto" zastąpić „pieniądzem". Myśmy nigdy nie mierzyli wartości wewnątrz kraju złotem, lecz złotym papierowym. Natomiast importowaliśmy towary za złoto w postaci dewiz i walut, które Bank Polski oddawał importerom za swe banknoty podług parytetu złotego. W ten sposób wytworzyła się u nas dwoistość waluty: niewymienialne na złoto banknoty dla wewnętrznego użytku i wymienialne na złoto banknoty dla użytku zagranicznego. Nikt nie jest w stanie stwierdzić, jaka była i jest siła nabywcza złota na rynku wewnętrznym, gdy nie używa się tego miernika wartości, lecz z całą pewnością można twierdzić, że ceny wewnętrzne byłyby znacznie niższe przy efektywnej walucie złotej, niż przy walucie pozłacanej, zwłaszcza, że przy jej wprowadzeniu popełniono szereg kardynalnych błędów i niewłaściwości, które wywarły ujemny wpływ psychologiczny na poszanowanie, należytą ocenę i zaufanie do nowej waluty. Do takich błędów można zaliczyć użycie groszowych biletów zdawkowych na odcinkach zdyskredytowanej marki, następnie wprowadzenie papierowego bilonu w postaci jedno- dwu i pięciozłotowych biletów i nadmiar bilonu wogóle.

INŻ. JÓZEF JASKÓLSKI.

ZNACZENIE SZKOLNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI

III.

STATUT SZKOLNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Proponuję następujący statut, wysnuty z kilkuletniej praktyki:

§ 1. Szkolna Kasa Oszczędności przy Szkole .... ma na celu prowadzenie organizacji oszczędności pieniężnej i szerzenie idei oszczędności we wszelkich przejawach i formach wśród uczniów i ich otoczenia.

§ 2. Na czele S. K. O. stoi opiekun, wybrany przez Radę Pedagogiczną. Do prowadzenia ksiąg rachunkowych opiekun powołuje co pewien czas trzech uczniów starszych klas.

§ 3. Do kontroli ksiąg, zestawiania sprawozdań i szerzenia idei oszczędności Walne Zgromadzenie wybiera Zarząd, składający się z 4 członków.

§ 4. Walne Zgromadzenie zbiera się conajmniej 2 razy do roku, t. j. w mies. wrześniu i styczniu. Walne Zgromadzenie rozpatruje sprawozdania Zarządu i dysponuje zyskiem Kasy. Każda uchwała Walnego Zgromadzenia podlega zatwierdzeniu przez władzę szkolną.

§ 5. Okres rachunkowy trwa pół roku i kończy się z dniem 31 grudnia i 30 czerwca.

§ 6. Członkiem S. K. O. może być każdy uczeń z chwilą otrzymania od S. K. O. książeczki oszczędnościowej.

§ 7. Zbieranie oszczędności odbywa się wyłącznie zapomocą znaczków oszczędnościowych. Opiekun ustala, do jakiej sumy należy nalepić znaczków na karton, aby karton ten wymienić na zapis do książeczki oszczędnościowej. Procenty dopisywane są do kapitału co pół roku.

§ 8. Podnosić wkłady można tylko za zgodą rodziców i władzy szkolnej w następujących wypadkach:

a) na kupno książek,
b) na wycieczkę,
c) na cele społeczne,
d) po uzbieraniu conajmniej zł. 30.—, o ile członek sumę tę chce przelać do instytucji oszczędnościowej na własne konto, i
e) przy wystąpieniu ze szkoły.

§ 9. Wkłady, nieodebrane w ciągu roku po wystąpieniu ze szkoły, przestają procentować.

§ 10. Likwidacja S. K. O. następuje na skutek decyzji Rady Pedagogicznej.

Szczegółowe wyjaśnienia do tego Statutu znajdzie czytelnik w następnym rozdziale.

* * *

Sprzedaż znaczków oszczędnościowych.

Zaznaczyliśmy w statucie, że zbieranie przez uczniów zaoszczędzonych pieniędzy będzie się odbywało za pośrednictwem znaczków oszczędnościowych. Nie zalecamy przyjmowania wpłat gotówkowych ze względu na uproszczenie organizacji kasy. Obecnie znaczki oszczędnościowe wypuszcza znaczna część Kas Oszczędności. Znaczkami temi mogą się posługiwać nietylko szkoły w Warszawie i okolicy, ale i z dalszych stron, do tego przecie służy nam poczta i Pocztowa Kasa Oszczędności. Zresztą i w innych miastach podobne instytucje oszczędnościowe też wypuszczają znaczki. Miejmy nadzieję, że wkrótce znaczki takie zacznie wypuszczać P. K. O., jako instytucja państwowa, działająca na obszarze całej Rzeczypospolitej. Wtedy będzie można nabywać znaczki tak samo, jak dziś znaczki pocztowe i stemplowe. Znaczki oszczędnościowe znamy z czasów przedwojennych, gdyż we wszystkich trzech zaborach były używane przez państwowe kasy oszczędności. Należy zaznaczyć, że tylko ta instytucja może przyjmować od nas kartony, wypełnione znaczkami, która wypuściła te znaczki. Na kasy szkolne więc należy patrzeć jakby na filje tych instytucyj. Szkoła, pragnąca założyć u siebie kasę oszczędności, zwraca się do instytucji, znaczkami której chce się posługiwać, pismem mniej więcej tej treści:

SZKOŁA Do Kasy ....
data w ....
Nr.

Szkoła .... przystępuje do organizacji u siebie Szkolnej Kasy Oszczędności i w tym celu chce

się posługiwać znaczkami oszczędnościowemi Kasy .... Proszę przeto o przyznanie Szkolnej Kasie Oszczędności przy Szkole .... bezprocentowego kredytu w sumie zł. 50 (pięćdziesiąt) i wydania na tę sumę znaczków oszczędnościowych i 100 kartonów do naklejania znaczków. Jednocześnie zawiadamiam, że do prowadzenia korespondencji z Kasą ...., jak również do podnoszenia sum-wkładów upoważniam aż do odwołania nauczyciela p. ....

P. .... podpisywać będzie:

(podpis nauczyciela)

Kierownik (dyrektor) podpis

(pieczęć)

Gdyby instytucja oszczędnościowa nie zechciała zakredytować wspomnianej sumy, wtedy szkoła musiałaby się zdobyć na taki fundusz obrotowy.

Wyobraźmy sobie, że list był skierowany do Kasy Oszczędności m. st. Warszawy; tam przyznano nam kredyt bezprocentowy zł. 50.—, czyli otrzymaliśmy znaczków na sumę zł. 50.— i odpowiednią ilość kartonów, możemy więc już przystąpić do sprzedaży znaczków. Opiekun kasy powoła jednego z uczniów starszych klas, nazwijmy go sprzedawcą znaczków, i jemu powierzy sprzedaż. Znaczki i pieniądze za sprzedane znaczki będzie przechowywał opiekun. Na każdym kartonie należy odbić stempel kasy szkolnej. Codziennie rano sprzedawca zgłasza się do opiekuna po odpowiednią ilość znaczków i kartonów. Każdemu zgłaszającemu się sprzedawca wyda karton bezpłatnie, zalecając tylko, aby właściciel wypisał na kartonie u góry, zanim zacznie naklejać znaczki, swoje imię i nazwisko, ale bez żadnych poprawek i wyskrobywań. Sprzedaż znaczków odbywa się szybko: uczeń kładzie na stół pieniądz i wzamian za niego otrzymuje znaczek takiejże wartości. Niema potrzeby prowadzenia tu jakiejkolwiek rozmowy, bardzo rzadko też zachodzi potrzeba wydawania reszty. W ciągu jednej krótkiej pauzy można sprzedać bardzo dużą ilość znaczków. Gdyby jednak nie podołał jeden sprzedawca, można wyznaczyć dwóch sprzedawców. Po ostatniej lekcji sprzedawca zdaje opiekunowi rachunek z otrzymanych znaczków. Niema potrzeby zapisywać, komu był wydany karton, albo na jaką sumę sprzedano znaczków, wogóle niema potrzeby prowadzenia tu jakichkolwiek zapisów. Czynności więc sprzedawcy są proste: rozsprzedać jak największą ilość znaczków. Co parę dni sprzedawca zgłasza się do opiekuna z zapytaniem, czy nie zachodzi potrzeba zakupienia znaczków. Jeżeli zapas ich bardzo się zmniejszył, sprzedawca otrzymuje od opiekuna gotówkę, jaka wpłynęła za znaczki, i za tę sumę w godzinach poobiednich nabywa znaczki. Na drugi dzień rano oddaje je opiekunowi. Opiekun co pewien czas sprawdza stan kasy, — zawsze gotówką i znaczkami powinien mieć u siebie zł. 50.—.

Jeżeliby młodzież robiła znaczne oszczędności i suma obrotowa zł. 50.— okazała się zbyt małą, można ją powiększyć do zł. 100.—.

Czy znaczki oszczędnościowe mogą za pośrednictwem uczniów przechodzić do innych szkół lub stamtąd napływać? Tak, brat może kupować znaczki dla siostry, uczęszczającej do innej szkoły, lub od niej otrzymywać takież znaczki; uczniowie mogą się zaopatrywać w znaczki niekoniecznie u sprzedawcy kasy szkolnej, byle nabywane znaczki pochodziły od tej instytucji, z którą koresponduje kasa szkolna. Dlatego też sprzedażą znaczków oszczędnościowych mogą zajmować się i spółdzielnia uczniowska, samopomoc uczniowska, sekretarz szkoły, bufet i t. p. Każdy może zwrócić się do instytucji, znaczkami której szkoła się posługuje, nabyć tam znaczki i następnie je sprzedawać. Czy i oni otrzymają znaczki na kredyt, to już nie nasza rzecz.

Trzeba jednak przyznać, że znaczki oszczędnościowe mają jedną niedogodność: zachodzi obawa, aby nie były źródłem nadużyć ze strony nieuczciwych uczniów. Jeżeli uczeń znajdzie karton, może go zwrócić właścicielowi, bo na kartonie właściciel wypisał swoje nazwisko i imię, nadto karta posiada stempel kasy szkolnej. Ale jeżeli znajdzie karton uczeń nieuczciwy, może uledz pokusie, poodklejać znaczki, następnie ponaklejać je na swój karton. Albo wprost może drugiemu odlepić parę lub wszystkie znaczki i ponalepiać je na swój karton albo sprzedać drugiemu. W celu uniknięcia takich nadużyć proponuję, aby uczeń niezwłocznie po naklejeniu znaczka zwrócił się do sprzedawcy lub rachmistrza i zażądał ostemplowania mu naklejonego znaczka. Stempel winien być tak odbity, aby część tej odbitki wychodziła poza znaczek. Jeżeli taki znaczek odkleić, nie będzie on już pasował do innego kartonu.

Dziennik.

Należy jasno zdać sobie sprawę, że kasa szkolna pod względem technicznym ma do spełnienia 2 zadania: 1-e ułatwić młodzieży nabywanie znaczków, 2-e ułatwić młodzieży wymianę kartonu, wypełnionego znaczkami, na inny dowód, mocą którego suma zaoszczędzona zaczyna procentować. Omówiwszy pierwsze zadanie, zajmiemy się teraz zadaniem drugiem.

Uczeń, nabywając znaczek, dokonywa faktu odłożenia pewnej sumki na przyszłość. Grosz jego idzie do instytucji oszczędnościowej, a stamtąd do przemysłu lub handlu, grosz jego zaczyna więc pracować, a co za tem idzie wytwarzać zyski. Słuszne więc, ażeby część zysku należała się i temu, kto ten grosz dał. Ale to była sumka tak nikła, że obliczanie w takich razach dochodu pochłonęłoby zbyt dużo pracy ludzkiej. Dlatego też mówią: składaj więcej, a gdy złożysz jeden lub parę złotych, to od tej chwili dopiero zaczniemy ci liczyć zyski czyli procenty. To w takim razie, powie uczeń, będę do pudełeczka chował, a jak uzbieram 2 złote, to wtedy dopiero przyniosę i niech wtedy dopiero idzie grosz do pracy. Nie, grosz, jak mówią, jest okrągły ,potoczyć się może, czyli może pokusić się właściciel i wydać go na rzeczy zbyteczne, a po drugie, poco mu każesz leżeć, niech lepiej idzie do pracy. Nie obawiaj się, że grosz twój mały, wszak i krople małe, a tworzą oceany. Dzieci więc wymieniają grosze na znaczki, a te znów, żeby nie zaginęły, naklejają na kartony. Po naklejeniu znaczków do pewnej ustalonej wysokości dzieci przynoszą kartony i żądają, ażeby zacząć obliczać przynależne im procenty. Teraz można zabrać im te tymczasowe dowody, stwierdzające poczynione wkłady, ale wzamian trzeba im wydać inny dowód — książeczkę oszczędnościową. Dziecko widzi, że jest teraz posiadaczem i na to ma dowody, może podobne jak jego ojciec. Za-

czyna oszczędzać dalej już nietylko pieniądz, ale i książki, i ubranko, i czas, i cudzą własność, bo wyzbyło się wady marnowania i niszczenia.

Przystąpmy teraz do czynności wymiany kartonów na książeczki. Do tych czynności opiekun powoła innego ucznia, nazwijmy go rachmistrzem pierwszym. Uczeń, który nakleił znaczków na karton do ustalonej wysokości, zwraca się do rachmistrza I-go, a ten po sprawdzeniu znaczków i sumy ich, numeruje karton w porządku, jak były składane, i następnie wpisuje do księgi fakt złożenia kartonu w następujący sposób:

Składane kartony. *Miesiąc Wr* [1])

Data		№ konta	Nazwisko i imię ucznia, składającego karton	Klasa	№ № kartonów	Waluta	Liczba dni	Liczba procentowa	Suma	
1926										
Wrzesień	16	48	Wiśniewski Ignacy	IV	174	17/9	103	206	2	—
"	16	31	Chabros Zygmunt	VI	175/6	17/9	103	412	4	—

W pierwszej i drugiej rubryce piszemy miesiąc i dzień, kiedy był pisany ten wiersz, czyli datę zapisu;

w 3 — Nr. książeczki;

„ 4 — nazwisko i imię ucznia, składającego kartę;

w 5 — klasę, do której uczęszcza wymieniony uczeń;

w 6 — Nr. kartonu (jeżeli złożył 2 kartony o Nr. Nr. 175 i 176, to piszemy 175/6;

w 7 — datę, od której są liczone procenty;

„ 8 — za ile dni są liczone procenty (ile dni od w-ty do końca okresu rachunkowego);

w 9 — liczby procentowe, albo sumę procentową;

„ 10 i 11 — sumę, t. j. złote i grosze [2]).

Ażeby i uczeń posiadał dowód na wpłaconą sumę (przecie wpłacił, wykupując znaczki), rachmistrz I wydaje mu książeczkę, lub dopisuje wpłaconą sumę, jeżeli już dawniej posiadł książeczkę. Do książeczki oszczędnościowej wpisuje się w następujący sposób:

(Odbitka stempla) Szkolna Kasa Oszczędności Nr. 48
przy Szkole ....
Warszawa, Wspólna ......

Książeczka oszczędnościowa

Wiśniewskiego Ignacego, ucznia kl. IV.

1926					
Wrzesień	16	Karton № 174		2	—
"	27	" № 234		2	—
			Pozostaje	4	—
Październik	12	Karton № 376		2	—
			Pozostaje	6	—

[1]) Dalszy ciąg, t. j. „wrzesień 1926 r." przechodzi na następną stronicę.
[2]) Dziennik, księgę kontową i książeczki oszczędnościowe, powinna dostarczyć instytucja oszczędnościowa.

Zapis powinien odbywać się dokładnie, ale i szybko. Powtórzmy kolejność pracy: uczeń składa karton i książeczkę oszczędnościową, rachmistrz numeruje karton, wpisuje najpierw do księgi, następnie do książeczki, książeczkę zwraca właścicielowi. Czynności te mogą się odbywać albo podczas pauz „od ręki", albo po ostatniej lekcji. W drugim wypadku, ażeby uczniowie nie wyczekiwali długo na zapisy, mogą zostawiać rachmistrzowi i kartony i książeczki, a po odbiór książeczek zwracać się następnego dnia.

Ile takich zapisów może dokonać rachmistrz I? Zależy to od jego sprawności. Nie należy go jednak zabardzo obarczać, aby się nie pomylił. Opiekun posiada w ręku doskonały regulator, aby nie było takich zapisów zadużo lub zamało. Przypuśćmy, że zostało wydane zarządzenie, że kto nakleił 1 zł., może zwracać się do rachmistrza i wymieniać karton na zapis. Gdyby takich zapisów codziennie przypadało zadużo, opiekun wydaje nowe zarządzenie: kartony są przyjmowane dopiero po naklejeniu na nich dwóch, trzech czy może nawet pięciu złotych. Jeżeliby oszczędność zmniejszyła się, znów można przyjmować kartony o niższej wartości. W ten sposób opiekun może regulować, ażeby rachmistrz nie miał zadużo roboty. Na cóż wogóle są znaczki oszczędnościowe? Aby uniknąć masy zapisów. Zamiast księgować 60 razy po 5 groszy, można zaksięgować raz 3 złote.

Księga nosi nazwę dziennika, gdyż codziennie wpisywane są obroty. Nie wolno odkładać zapisów na „jutro", ani na „potem".

Kartony, złożone do osobnej teczki, przechowuje opiekun. Co pewien czas rachmistrz I zwraca się do opiekuna z zapytaniem, czy nie zachodzi potrzeba przesłania kartonów do Kasy .... Nie należy długo przetrzymywać kartonów, bo traci się procenty. Kasa zacznie liczyć procenty dopiero od następnego dnia po złożeniu kartonów. Kiedy uzbiera się większa ilość kartonów, skarbnik zabiera je i w godzinach poobiednich udaje się do Kasy .... Tam odbywa się ta sama manipulacja, co w szkole z kartonem ucznia: urzędnik przyjmuje kartony, a sumę wpisze do swych ksiąg i do książeczki, będącej własnością kasy szkolnej. Na drugi dzień rachmistrz zwraca opiekunowi książeczkę oszczędnościową, opiekun sprawdza, czy dobrze została wpisana suma do książeczki. Niema potrzeby prowadzenia żadnych ksiąg obrachunkowych w stosunku do instytucji oszczędnościowej, najzupełniej wystarcza w tym celu książeczka oszczędnościowa, wydana nam przez tę instytucję. Jak uczeń powinien posiadać całkowite zaufanie do kasy uczniowskiej, iż wszystko dokładnie zostało mu policzone, tak samo i kasa uczniowska powinna pokładać zaufanie do instytucji oszczędnościowej, z którą weszła w stały kontakt. Książeczkę oszczędnościową przechowuje opiekun.

Zachodzi teraz takie zagadnienie: wyzbywamy się kartonów, które były dowodami na wpisane do dziennika pozycje. Może zajść potrzeba sprawdzenia jakiejś pozycji w dzienniku: dlaczego zaksięgowana ta pozycja, dlaczego brak takiej pozycji, dlaczego zaksięgowano zł. 2.—, a nie z. 3.— i t. p. Jak sprawdzić, kiedy niema żadnych dowodów? Należy w tym celu sporządzić protokólik w specjalnym zeszycie tej treści:

Dnia...... 192... r. przesłano do Kasy....... kartony, złożone przez następujących uczniów:

Nr. 242 Grzelak Witold . . . . zł. 2.—
„ 244/5 Wiśniewski Adam . . . „ 4.—
„ 246 Chabros Ignacy . . . . „ 2.—
„ 247 Bojanowski Zygmunt . . „ 3.—
i t. d. ———
Razem zł. 11.

Rachmistrz I
Opiekun (podpis) (podpisy)
Rachmistrz II

Niektórzy kierownicy i dyrektorzy szkół obawiają się prowadzenia jakichkolwiek zapisów i obliczeń w szkole i proponują, aby uczniowie sami udawali się do instytucji oszczędnościowej i tam składali swe kartony na własną książeczkę. Czy nie szkoda trudu dziecka, aby tam biegało i wystawało w kolejce. A po drugie, czy chcecie uczyć dzieci tylko rzeczy abstrakcyjnych, nic praktycznego, konkretnego? Czy zapoznanie dziecka ze sposobem prowadzenia najprymitywniejszej księgi rachunkowej nie będzie dla niego w przyszłości korzystne? Nie odrzucajcie sposobności nauczenia dziecka tego, co jest z życia wzięte. Gdyby jednak które z dzieci chciało dla jakichkolwiek powodów składać kartony wprost do instytucji oszczędnościowej i mieć książeczkę instytucji, a nie kasy szkolnej, szkoła nie powinna w tym wypadku stawiać żadnych przeszkód. Owszem takie współzawodnictwo może być nawet korzystne dla kasy szkolnej: niech się dzieci przekonają, że kasa szkolna obsługuje równie dobrze, jak instytucja oszczędnościowa.

Księga kontowa.

Do dziennika wpisujemy chronologicznie obroty dzienne. Ile, kto, kiedy wpłacił—znajdziemy w dzienniku, tam też znajdziemy obroty każdego z poszczególnych dni, albo ogólną sumę wpłat od początku miesiąca, lub od początku półrocza. Ale gdyby ktoś zapytał się nas, ile ma oszczędności Wiśniewski, Dąbrowski lub ktoś inny, na to musielibyśmy poświęcić dużo czasu, przerzucić dużo kart, zanim moglibyśmy dać na to odpowiedź. Dlatego też zachodzi potrzeba prowadzenia drugiej jeszcze księgi, któraby wykazała stan wkładów każdego ucznia. W tym celu każdy uczestnik kasy powinien mieć osobną stronicę zwaną rachunkiem (po łacinie konto), na której byłyby uwidocznione wszystkie jego wkłady, podnoszone sumy i obliczenia procentów. Księga więc poszczególnych rachunków czyli kont albo inaczej księga kontowa powinna mieć conajmniej tyle stronic, ilu przewiduje się uczestników. Do prowadzenia księgi kontowej opiekun powoła innego ucznia, nazwijmy go rachmistrzem II. Obowiązki rachmistrza II są proste: przepisać każdą pozycję z dziennika do księgi kontowej na odpowiednie konta. Naprzykład rachmistrz I wpisał do dziennika, że Wiśniewski Ignacy złożył karton o wartości Zł. 2.—, rachmistrz II odszukuje w księdze kontowej str. 48 (bo taki jest numer książeczki oszczędnościowej Wiśniewskiego, więc i takąż przeznaczono mu stronicę) i tam wpisuje:

Nr. 48 Wiśniewski Ignacy. Kl. IV. Ul. Koszykowa 38 m. 27.

Data		TREŚĆ	Waluta	Liczby dni	Suma		Liczby procent.	
					+	—	+	—
1926 Wrzesień	16	Karton Nr. 174	1/79	103	2 —	— —	206 —	— —

W 1 i 2 rubryce wpisujemy miesiąc i dzień zapisu;

w 3 — opisujemy jaka była tranzakcja;
w 4 — walutę czyli datę oprocentowania;
w 5 — liczbę dni od waluty do końca półrocza;
w 6 i 7 — sumy wpłacone i dopisane procenty;
w 8 i 9 — sumy podnoszone;
w 10 — liczby procentowe, jakie przypadają od wpłaconych sum.
w 11 — liczby procentowe od podnoszonych sum.

Następna pozycja w dzienniku opiewa, że Chabros Zygmunt, posiadający książeczkę oszczędnościową Nr. 31, złożył 2 kartony o wartości Zł. 4.—, odszukujemy więc w księdze kontowej str. 31 i tam dokonywamy podobnego zapisu. Prowadzenie księgi kontowej powinno się odbywać po ostatniej lekcji codziennie.

S. E. BOŃKOWSKI.

GOSPODARKA SAMORZĄDÓW MIEJSKICH W ŚWIETLE BUDŻETU I KONIECZNOŚCI OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

II.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY W ŚWIETLE TECHNIKI I WYMOGÓW BUDŻETOWYCH.

A) Równowaga budżetu.

Jeśli budżet w zupełnie normalnych warunkach gospodarczych i skarbowych odzwierciedla w sposób zbliżony do rzeczywistości gospodarkę ciał publicznych, pozwalając na krytyczne ujęcie zarówno celów i zadań, jak i środków, to specjalnie budżety, sporządzone w anormalnych zgoła stosunkach finansowych i ekonomicznych po wojnie zasługują na specjalną uwagę, dając wyraz tym olbrzymim trudnościom natury zarówno administracyjnej, jak i gospodarczej, na jakie napotyka gospodarka wszelkich ciał i korporacyj prawa publicznego po wojnie. Nie ulega wątpliwości, że podobnie, jak w szeregu miast europejskich, a właściwie w o wiele jeszcze wyższym stopniu, wytworzyła się w gospodarce stolicy po wojnie niewspółmierność między zadaniami i potrzebami komunalnemi, a możnością ich zaspokojenia, zwłaszcza na terenie wielkich miast i skupień przemysłowo-handlowych.

Równowaga budżetowa, czy nawet skromnie wykazana nadwyżka dochodów nad wydatkami, może być w tych warunkach pozorną, gdyż osiągnięta na drodze ściśle rachunkowego zestawienia, kosztem

nieraz najniezbędniejszych potrzeb kulturalnych i gospodarczych. Dopiero ścisła analiza budżetu i jego poszczególnych pozycyj wydatkowych i dochodowych może, przy uwzględnieniu ogólnego położenia gospodarczego i skarbowego kraju, oraz dokładnej znajomości potrzeb miasta i ludności, dostarczyć dostatecznych podstaw i kryterjów dla oceny nietylko wartości samego budżetu, lecz i polityki gospodarczej, prowadzonej przez miasto. Dopiero objektywna analiza budżetu pozwala na stwierdzenie, czy i o ile zarząd miasta, licząc się z warunkami finansowymi, t. j. niemożnością zaspokojenia wszystkich potrzeb administracyjnych, poczynił racjonalny wybór, ustalając gospodarczo najbardziej pożądaną kolejność zadań i celów administracji komunalnej wedle ich wagi i pilności, oraz pozostających w danej chwili do dyspozycji środków technicznych i prawno-administracyjnej natury.

Budżet miasta Warszawy pozwala na ujęcie i skontrolowanie gospodarki komunalnej ze stanowiska tej naczelnej zasady, przyświecającej każdemu racjonalnemu budżetowi, który nie jest tylko schematycznym zestawieniem cyfr, na podstawie długoletnich szablonów i wzorów. O ile przed wojną naogół nieznacznie tylko zmieniające się stosunki polityczno-administracyjne, finansowe i gospodarcze umożliwiały przyjęcie za podstawę preliminarzy budżetowych wzorów z okresów poprzednich z niewielkiemi tylko zmianami, wywołanymi przez nowe i specjalne zadania, o tyle wojenny i powojenny okres, zwłaszcza tam, gdzie inflacja do głębi zmieniła stosunki gospodarcze i finansowe, wytworzył konieczność zupełnie odrębnego traktowania nietylko rocznych okresów budżetowych, lecz nawet w obrębie tych nieraz terminów krótszych, ze względu na szereg doniosłych zmian, dokonywujących się ustawicznie jeszcze w niesłychanie szybkim tempie w naszem życiu gospodarczem i publicznem. Nietylko więc zasadnicze przejście z okresu spadku marki polskiej do okresu stabilizacji, a następnie i wprowadzenia złotego, nakazywało przystosowanie całego systemu budżetowego do zasadniczo zmienionych stosunków, lecz także i ostatnie wypadki, więc ostre przesilenie i przejściowy spadek kursu złotego, jak również zmiany w gospodarce finansowej państwa wymagają od budżetu m. Warszawy każdorazowego uwzględnienia i racjonalnego przewidywania wszelkich możliwości gospodarczych i administracyjnych, oraz tej wysokiej elastyczności w ułożeniu szczegółowych pozycyj budżetu, które zapewniłyby budżetowi jego realność nawet wśród ciągłych zmian i przemian polityczno-gospodarczych. Automatyczny system ułożenia budżetu, polegający na wzięciu za podstawę zamknięć rachunkowych i wykonania budżetu z poprzednich lat, służy obecnie tylko jako pomocniczy środek orjentacyjny, nawet przyjęty w teorji budżetowości system genetyczny, t. j. opierający się na przecięciach z kilku lat, jest obecnie wysoce zawodny, wobec niedających się ze sobą w wielu względach porównać okresów inflacji, hiperinflacji i stabilizacji. Jedynie najdokładniejsza analiza stosunków gospodarczych i finansowych, duże doświadczenie praktyczne, oraz zdolność przewidywania nawet na względnie krótki okres ewentualnych zmian w życiu ekonomicznem i społecznem może stanowić trwałą podstawę dla przyjęcia w poszczególnych pozycjach budżetowych dopuszczalnych granic ruchomych, w obrębie których wahania nie były katastrofalne zarówno dla potrzeb miasta, jak i środków jego pokrycia.

Nawet pozycje, uznane w nauce budżetowości za względnie stałe (credits limitativs), więc pensje urzędnicze, stałe opłaty, podatki, procenty od długów i t. d. są dziś, w okresie wahań waluty i zmiennej siły nabywczej pieniądza na rynku wewnętrznym, wysoce niepewne, zwłaszcza ten ostatni moment siły nabywczej pieniądza, zależny zresztą od stałości waluty, jest wartością, dającą się tylko z trudnością ustalić, wobec występującego we wszystkich państwach po okresie inflacji, braku zaufania do polityki gospodarczej i finansowej państwa. Podobnie pozycje zmienne (credits evaluativs), które, jak np. koszty budowy, opierając się na przyjęciu przypuszczalnych i szacunkowych pozycyj wydatkowych, operują wartościami o wysokości, nie dającej się przy największej nawet ostrożności ustalić ściśle, zwłaszcza na dłuższy okres. Jest znowu rzeczą długoletniego doświadczenia i dokładnej znajomości stosunków miejscowych, by w tych ramach wśród często zmiennych posunięć polityki gospodarczej nie przekroczyć granic, czyniących budżet w obecnym okresie kryzysu gospodarczego, mniej lub więcej nierealnym. Jest znacznym tedy postępem w młodej jeszcze budżetowości stolicy, iż już pierwszy budżet r. 1924, oparty na trwałej walucie, i następny r. 1925 nie wykazują, jak świadczą o tem zamknięcia rachunkowe, dotyczące wykonania budżetu, bardzo poważnych odbieżeń i wahań kwantytawnej i kwalitatywnej natury, pomimo, iż w ciągu okresu budżetowego niejednokrotnie występowały pozycje wydatków, nieprzewidziane ściśle w preliminarzu. Wielką pomocą w okresie nieuregulowania stosunków gospodarczych i finansowych są budżety miesięczne, które pozwalają na kontrolę i dostosowanie preliminarzy do istotnych i faktycznych stosunków ekonomicznych nawet ze stanowiska, na pierwszy punkt wybijającego się obecnie programu oszczędności zarówno w gospodarce państwowej, jak i samorządowej.

Nie jest bynajmniej celem skarbowości komunalnej wykazywać nadwyżek dochodów nad wydatkami, co oczywiście stanowi cel wszelkiej gospodarki prywatnej, a także i tych gałęzi gospodarki publicznej, które znajdują swój wyraz w prowadzeniu, obliczonych na zysk przedsiębiorstw. Oczywiście budżet nie może z drugiej strony, jak tylko przemijająco wykazywać deficytu, wywołanego kosztem zaspokojenia pierwszorzędnych potrzeb ludności miasta. W tem słowa rozumieniu jest równowaga budżetowa istotnie podstawą zdrowej gospodarki komunalnej, opartej zarówno na rozwinięciu żywotnej działalności w zakresie właściwych celów i zadań miasta, jak i na uwzględnieniu sił finansowych i płatniczych ludności i miasta. Nie chodzi tu jednak o pozorne nadwyżki, figurujące przejściowo w rachunkowości miejskiej do chwili rozpoczęcia, naprzykład, preliminowanej w budżecie budowy. Podobnie racjonalne są nadwyżki dochodów w wysokości oczywiście stosunkowej do ogólnych sum budżetowych na cele

tworzenia specjalnych funduszów (rezerwowych, obrotowych, renowacyjnych i t. d.), które, zwłaszcza w okresie powojennym, wobec potrzeby znacznych inwestycyj i wyczerpania płatniczego ludności, mogą okazać się nieodzowne. Przy dążeniu do uzyskania wysokich nadwyżek dochodów nad wydatkami, może być łatwo poddana w wątpliwość celowość gospodarki miejskiej, która ma u nas, zwłaszcza jeśli o stolicę chodzi, olbrzymie braki do wyrównania, będące w związku z rabunkową gospodarką władz zaborczych i okupacyjnych. W tych warunkach przemijające nawet nadwyżki dochodów w poszczególnych działach gospodarki komunalnej należy przeznaczyć na niezbędne i oddawna czekające zaspokojenia potrzeby komunikacyjne, kulturalne i zdrowotne miasta i ludności, oraz zasilenie funduszów na cele specjalne.

Z drugiej strony jednakże zarząd miasta musiał czuwać nad tem, by zarówno w poszczególnych działach administracji komunalnej, jak i przedewszystkiem w przedsiębiorstwach miejskich [1]) nie dopuścić do deficytu, pomijając oczywiście formalny deficyt, polegający na spóźnieniu preliminowanych dochodów lub wyjątkowo, ze stanowiska gospodarczego i socjalnego, niezbędne wydatkowanie przed wpłynięciem dochodów, co ma charakter wybitnie przejściowy i może być bez naruszenia równowagi budżetowej zażegnane przez krótkoterminowe kredyty. Nawet nadwyżki wydatków nad dochodami, przewidziane w preliminarzu budżetowym stolicy lat poprzednich, starał się zarząd miasta Warszawy pokryć bez ujawnienia deficytu w zamknięciu rachunkowem, dzięki systemowi miesięcznych budżetów, ułatwiających w wysokim stopniu orjentację w położeniu finansowem miasta. O uregulowaniu finansów miejskich świadczy fakt, iż do pokrycia deficytu, przewidzianego w preliminarzu, zarówno w roku 1924 jak i 1925, nie potrzeba się było uciekać do nieodzownego w takich wypadkach angażowania drogi kredytowej lub czerpania z nadwyżek z lat ubiegłych, to ostatnie, choćby dlatego, iż nadwyżek takich wogóle nie było i być nie mogło w okresie inflacji, — pierwsze zaś dlatego, iż, opierając się na budżetach miesięcznych, można było przez niewydatkowanie osiągnąć równowagę tam, gdzie nie było to szczególnie szkodliwe ze stanowiska pozyskania nowych źródeł dla realizacji tych zadań w przyszłości. Natomiast udało się uniknąć zarządowi miasta na rok 1926 deficytu, niedopuszczalnego w racjonalnej budżetowości, a wynikającego z niepokrycia zwyczajnych wydatków ze zwyczajnych dochodów. Ani zmniejszenie dochodów zwyczajnych, ani zwiększenie wydatków zwyczajnych bez pokrycia nie mogło być tolerowane wobec chronicznej prawie nierównowagi budżetu w okresie wojennym i powojennym. Nawet jednorazowo zwyczajne wydatki, t. j. te, które wynikają z normalnego toku gospodarki miejskiej, lecz rozkładają się na dłuższe okresy czasu, więc np. na budowę szkół, nowych ulic, linji tramwajowych i t. d., wszystko odpowiednio do wzrostu miasta i ludności, musiały znaleźć swoje pokrycie w zwyczajnych dochodach, bez angażowania sił finansowych i płatniczych ludności miasta drogą uzyskania kredytów zagranicznych, na niezawsze dogodnych warunkach. Istotnie nadzwyczajne potrzeby znalazły więc pokrycie tylko w nadzwyczajnych dochodach. W tym kierunku jednak sytuacja, zarówno finansowa jak i gospodarcza, nie sprzyjała pozyskaniu kapitałów, zarówno na drodze zagranicznych kredytów, jak i przez pozbycie części majątku gminy, lub wprowadzenie nadzwyczajnych danin podatkowych. Pozbycie majątku w czasie przesilenia gospodarczego jest zawsze niebezpieczne wobec niepewnych cen, zmniejszenia wartości rzeczowych i braku większej ilości nabywców. Zaciągnięcie pożyczki długoterminowej na rynku wewnętrznym i zewnętrznym napotyka na trudności, niezależne od gospodarki miejskiej. Zarząd finansowy miasta musi tedy z całą ostrożnością traktować zarówno pozycje wydatkowe, jak i dochodowe, starając się bez naruszenia zwyczajnego toku gospodarki miejskiej o zbliżenie ku samowystarczalności finansowej i gospodarczej bez uciekania się do pomocy z zewnątrz, nakładającej na ludność i miasto ciężary, często przekraczające siły i zdolności płatnicze.

[1]) Za wyjątkiem teatrów miejskich, co do których zachodzą specjalne warunki eksploatacyjne.

W zakresie równowagi budżetowej wskazuje gospodarka stolicy w latach ostatnich niewątpliwie znaczny postęp. W r. 1918/19 deficyt budżetowy wyniósł 58.412,5 tys. mk., w 1919/20 — 85.455,5 tys. mk., w 1920/21 — już 621.547,9 tys. mk., w 1921/22 — 1.784.662,2 tys. mk., w r. 1922 — 2.658.532,2 tys. mk., w r. 1923 — 424.547.115 tys. mk.

Na pokrycie deficytu budżetowego w tym okresie obracano nadzwyczajne dochody, prócz tego dochody pozabudżetowe.

Poprawa stanu finansowego jest niewątpliwa nietylko dzięki osiągniętej w r. 1926 równowadze dochodów i wydatków, lecz także dzięki pokryciu wydatków jednorazowo-zwyczajnych, więc na budowę szkół, nowych linji tramwajowych i t. d. z dochodów zwyczajnych bez potrzeby uciekania się do źródeł nadzwyczajnych, więc kredytów zagranicznych i pożyczki na rynku wewnętrznym.

Preliminarz budżetowy na rok 1926 wykazuje zrównoważenie w dochodach i wydatkach, zamykając się tą samą kwotą 175.350.738 zł. Z kwoty tej przypada 93.559.787 zł. na zarząd administracyjny i 81.790.951 zł. na przedsiębiorstwa miejskie. Dochody i wydatki zwyczajne obejmują 72.308.443 zł., nadzwyczajne 21.251.344 zł. w działach administracyjnych, a 68.785.700 i 13.005.251 w tych samych pozycjach w przedsiębiorstwach miejskich.

B) Koszty administracji.

Chcąc porównać obecną gospodarkę wydatkową stolicy z działalnością poprzednich okresów, zwłaszcza podczas inflacji, należy rozróżnić dwa okresy: do chwili stabilizacji waluty i wprowadzenia złotego i od tej chwili. W pierwszym okresie od chwili powstania państwa polskiego do r. 1924 wydatki budżetowe rozdzielały się jak następuje między poszczególne gałęzie gospodarki komunalnej:

WYDATKI BUDŻETOWE	1918/19	1919/20	1920/21	1921/22	1922	1923
Zarząd ogólny	4,5	5,0	5,7	5,8	8,0	6,8
Emerytury i odprawy . . .	0,4	0,3	0,4	0,5	1,1	3,0
Zarząd majątkiem miejskim .	0,8	1,0	3,1	2,6	0,6	0,3
Spłata długów i procentów .	11,9	6,8	3,0	1,0	0,4	0,4
Oświata	13,5	10,7	12,5	11,8	13,0	11,9
Kultura	0,5	0,4	0,7	0,5	1,3	0,4
Zdrowie publiczne	28,0	31,7	36,8	34,4	31,2	33,2
Polityka społeczna	0,4	0,3	1,1	1,1	0,8	0,3
Opieka społeczna	22,4	15,4	15,0	12,4	12,0	8,3
Bezpieczeństwo publiczne .	7,3	9,4	8,1	8,3	8,7	10,0
Utrzymanie dróg i ulic . . .	5,9	7,1	8,2	6,5	10,8	10,9
Straty przedsięb. miejskich .	4,3	11,9	5,4	15,1	12,1	10,8
Różne	0,1	0,0	0,0	0,0	0,0	3,7

Widzimy, iż wydatki na administrację ogólną rosną wydatnie zwłaszcza w okresie najwyższego napięcia inflacji w r. 1922 i 1923, że natomiast maleją widocznie pozycje spłaty i długów i procentów (z 11,9% na 0,4%).

Wydatki na oświatę maleją nieznacznie, natomiast rosną, ale również nieznacznie, wydatki na szpitalnictwo i zdrowotność. W związku ze sprzyjającemi konjunkturami inflacyjnemi i uruchomieniem w całej pełni produkcji przemysłowej i rolniczej, maleją wydatnie wydatki na opiekę społeczną z 22,4% w r. 1918/19 na 8,3% w r. 1923, przy niezwykle niskim stanie bezrobocia. Natomiast przedsiębiorstwa miejskie dają poważny deficyt, który rośnie z 4,3% na 10,8% w okresie od 1918 do 1923 r. Podwyżki cen przejazdów tramwajowych, towarów w sklepach miejskich i t. d. nie podążają za istotnym wzrostem drożyzny i spadkiem waluty, powodując niemożność „odkupienia" i pokrycia kosztów produkcji i obrotu ze strony przedsiębiorstw komunalnych. Wydatki na utrzymanie dróg i ulic rosną bardzo intensywnie (z 5,9% na 10,9%). Wysokie wydatki na bezpieczeństwo publiczne powstają w związku z kosztami utrzymania milicji miejskiej i urzędu miar i wag. W miarę likwidowania tych placówek zwiększył się odsetek wydatków, obracanych na ściśle komunalne agendy służby bezpieczeństwa, więc przedewszystkiem na straż ogniową. Utrzymanie tej ostatniej tworzy w roku 1918/19 44,3% wydatków na bezpieczeństwo, podczas gdy w r. 1923 już 69,3%.

Do r. 1923 wzrost wydatków na administrację centralną [1]) wraz z pozycjami emerytur i odpraw jest niewątpliwy. Łącznie z zarządem majątku miejskiego odsetek wydatków administracyjnych wynosi 10,1% w r. 1923, podczas gdy w r. 1918/19 tylko 5,7%. Wydatki na zarząd finansowy mieszczą się do r. 1923 w wydatkach na zarząd ogólny, tworząc w r. 1918/19 46,0%, w r. 1923 już 55,7% wydatków na administrację centralną.

Inflacja i z nią związane wskaźniki i zwyżki drożyźniane wyolbrzymiły niewątpliwie w zarządzie miejskim wydatki personalne. Tworzą one w roku 1918/19 — 52%, w r. 1919/20 — 54%, w r. 1920/21 — 61%, w r. 1921/22 — 48%, w r. 1922 — 52%, w r. 1923 48% wydatków zwyczajnych stolicy, przyczem różnica między preliminarzem a rzeczywistem wydatkowaniem jest olbrzymia (w r. 1918/19 — 23,52%, w r. 1919/20 — 30,54%, w r. 1923 — 29,48% i t. d.).

Jeśli chodzi o porównanie wydatków pozycyj preliminarza budżetowego z okresem przedwojennym, to widzimy, iż zmalały przedewszystkiem wydatki na bezpieczeństwo publiczne, które jeszcze w r. 1890 wynosiły 22,9%, w r. 1900 — 11,7%, w r. 1911 — 8,3% na policję i 6,9%, 3,6% i 2,9% w tych samych latach na straż ogniową, podczas gdy obecne wydatki wynoszą w roku 1924 — 10,9%, w r. 1925 — 8,3% i 1925 — 4,5% ogólnych wydatków budżetowych i to pomimo wzrostu wydatków na straż ogniową, urząd inspekcyjno-budowlany i urząd przemysłowy, objęty w r. 1926 grupą „bezpieczeństwo publiczne". Bardzo poważne zmniejszenie wydatków na bezpieczeństwo publiczne w r. 1926 zawdzięcza miasto objęciu utrzymania policji przez państwo, nadmierne wydatki na te pozycje przed wojną były w związku z rusyfikatorską polityką rządu rosyjskiego, obciążającą samorząd miejski wydatkami na nadmiernie rozbudowaną policję polityczną i żandarmerję. Natomiast wzrosły olbrzymio w porównaniu z okresem przedwojennym wydatki na szkolnictwo i oświatę, które wynosiły w r. 1890 zaledwie 3,8%, w r. 1900 — 6% i w r. 1911 — 5,5% ogólnych wydatków budżetowych, podczas gdy w roku 1926 pozycje te dosięgły 19,73% ogólnego budżetu wydatkowego. Wydatki na dobroczynność i szpitalnictwo wynosiły w r. 1890 — 3,7%, w r. 1900 — 3,5% i w r. 1911 — 16,1%, podczas gdy w r. 1926 wydatki na opiekę społeczną i szpitalnictwo wynoszą 26,27% ogólnych wydatków budżetowych. Uzyskanie niepodległości i zwolnienie samorządu od narzuconych funkcyj przez państwo zaborcze włożyło na zarząd stolicy bardzo poważne obowiązki w kierunku wyrównania tych zaniedbań, jakie wywołała długoletnia niewola i okres wojenny w administracji komunalnej, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa i kultury, oraz opieki społecznej i szpitalnictwa.

Natomiast wydatki na administrację ogólną wykazują pewną stabilizację, nawet w porównaniu z okresem przedwojennym, skoro pozycje te tworzyły w r. 1890 — 6,1%, w r. 1900 — 5% i w r. 1911 — 4,6% ogólnych wydatków budżetowych (zwyczajnych), podczas gdy w r. 1924 — 6,7%, w r. 1925 — 5,8% i w r. 1926 — 5,9%. Jeśli chodzi jednak o r. 1926, odsetek ten należy umniejszyć o pozycje na świadczenia emerytalne dla ogółu urzędników Magistratu, tak, iż wydatki na administrację centralną nie dosięgają 5,9% w r. 1926, co należy tembardziej podkreślić, iż naogół okres powojenny cechują bez porównania wyższe koszty administracji centralnej we wszystkich niemal dziedzinach zarządu państwowego i komunalnego.

Jeśli chodzi o podział na poszczególne gałęzie gospodarki miejskiej w drugim okresie od wprowadzenia złotego, to wydatki na zarząd ogólny wynosiły w r. 1926 — 5,9%, zarząd finansowy łącznie ze spłatą długów — 21,2%, oświatę i kulturę — 19,73% (wraz z teatrami i muzeami), na zdrowotność — 6,37%, na szpitalnictwo — 10,65%, opiekę społeczną — 15,62%, bezpieczeństwo publiczne — 4,5%, urządzenia miejskie i arterje komunikacyjne — 15,9%, wreszcie na rozbudowę — 0,13%.

[1]) Wydatki na utrzymanie Rady miejskiej, Magistratu, Wydziału dla spraw ogólnych, Wydziału prawnego, Wydziału kontroli, Zarządu finansowego i Wydziału statystycznego.

Zwyczajne wydatki budżetowe w %

	1923	1924[1])	1925[2]	1926[2])
Zarząd ogólny	9,8[3])	6,7	5,8	5,9
Zarząd finansowy	0,7[4])	10,7	15,2	21,2
Oświata i kultura	12,3	20,17	19,67	19,73
Zdrowotność	33,2[5])	7,83	5,71	6,37
Opieka społeczna	8,6	13,10	17,36	15,62
Szpitalnictwo	—	16,19	10,24	10,65
Bezpieczeństwo publiczne	10,0	10,9	8,3	4,5
Urządz. miejskie i arterje komunik.	10,9[6])	14,1	17,5	15,9
Rozbudowa miasta	—	0,29	0,22	0,13

Widzimy więc, iż wydatki na zarząd ogólny uległy zniżce w porównaniu z r. 1924. (Rok 1923 powtarzamy, jako bezpośrednio poprzedzający okres złotego). Jeśli się uwzględni, iż wydatki na zarząd ogólny obejmują emerytury i odprawy, pomoc lekarską, wpisy szkolne i zapomogi pośmiertne dla ogółu urzędników Magistratu, okaże się odsetek wydatków, przypadających na właściwy zarząd centralny, zwłaszcza w r. 1926, znacznie mniejszy, skoro na 4.333.055 zł. wydatków zarządu ogólnego przypadało 2.164.491 zł., t. j. przeszło 50%, na wymienione świadczenia dla wszystkich pracowników Magistratu. Natomiast uległ znacznej zwyżce odsetek wydatków budżetowych, przypadających na zarząd finansowy, z 10,7% w roku 1924 na 21,2% w r. 1926. Zwyżka ta jest jednak najzupełniej pozorna, skoro się zważy, iż w wydatkach na zarząd finansowy mieści się pozycja spłaty długów, wynosząca w r. 1924 zaledwie 187.242 zł., w r. 1925 już 4.581.731 zł., a w r. 1926 — 9.066.901 zł.

Po poczynieniu odpowiednich poprawek, t. j. po odliczeniu w zarządzie ogólnym pozycyj, dotyczących świadczeń służbowych dla wszystkich urzędników Magistratu (emerytury, pomoc lekarska, wpisy szkolne, zapomogi pośmiertne i t. d.), obciążających z natury rzeczy poszczególne działy administracji komunalnej, otrzymamy odsetek, przypadający na właściwe koszty zarządu centralnego: dla r. 1923: 9,8% — 3% = 6,8%, dla r. 1924: 6,7% — 2% = 4,7%, dla r. 1925: 5,8% — 2,8% = 3,0%, dla r. 1926: 5,9% — 2,9% = 3,0%. Odsetek ten uchodzi w nauce za zupełnie normalny i jest nawet niższy od odpowiednich pozycyj budżetów zagranicznych. Odsetek, przypadający na długi, wynosi w r. 1924 — 0,5%, w r. 1925 już 7,5%, a w r. 1926 — 12,5% ogólnych wydatków budżetowych. Odejmując te pozycje, jako nieobciążające administracji skarbowo-finansowej, otrzymamy dla r. 1924: 10,7% — 0,5%, więc 10,2%, dla r. 1925: 15,2% — 7,5%, więc 7,7%, dla r. 1926: 21,2% — 12,5%, czyli 8,7%.

Wreszcie, łącząc wydatki zarządu finansowego z wydatkami zarządu ogólnego, jako właściwe wydatki zarządu centralnego Warszawy, otrzymamy dla r. 1924 — 17,4%, dla r. 1925 — 21,0% i dla r. 1926 — 27,1% wydatków budżetowych. Jeśli odejmiemy z tych pozycyj wydatki na świadczenia, dotyczące wszystkich urzędników Magistratu, pozycje na spłatę długów i pozycje na zarząd majątkiem ziemskim, tylko luźnie łączące się z centralnym zarządem, otrzymamy następujące zestawienie:

	1924	1925	1926
		w procentach	
Świadczenia służbowe	2,0	2,8	2,9
Zarząd kapitałów i długów	0,5	7,5	12,5
Zarząd majątkiem ziemskim	5,6	4,3	5,1
Razem	8,1	14,6	20,5

Po odjęciu tych pozycyj z wydatków na zarząd ogólny i finansowo-podatkowy, otrzymamy właściwe wydatki na administrację centralną, które wynosiły w r. 1924 — **9,3%**, w r. 1925 — **6,4%** i w r. 1926 — **6,6%** ogólnych wydatków budżetowych (zwyczajnych). Łącznie więc z administracją skarbowości komunalnej, wymagającej przy obecnym systemie finansowym, zależnym od państwowej skarbowości znacznego aparatu osobowego i rzeczowego, wydatki na centralną administrację nie przekroczyły 6,6% ogólnych wydatków budżetowych, mając tendencję w porównaniu z r. 1924 zniżkową, pomimo nieporównanie większego zakresu administracji komunalnej stolicy. LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN.

[1]) Wedle wykonania budżetu.
[2]) Wydatki preliminowane.
[3]) W tem emerytury i odprawy 3,0%.
[4]) Wydatki na zarząd finansowy figurują od roku 1923 w dziale wydatków na administrację ogólną i to w 55,7%, jeśli chodzi o rok 1923. Na 0,7% składają się tylko pozycje spłaty i oprocentowania długów, zresztą bardzo nieznaczne w związku z postępującą dewaluacją i powstrzymywaniem się właścicieli obligacyj od przyjmowania spłat i odsetek.
[5]) Wraz z szpitalnictwem.
[6]) Nadto straty przedsiębiorstw miejskich 10,8% i „różne" 3,7%.

TECHNIKA PROPAGANDY

KRZEWIENIE OSZCZĘDNOŚCI W SZKOLE

Zadaniem szkoły jest nietylko danie młodzieży pewnej dozy wiadomości niezbędnych w życiu obywatela, ale, i bodaj przedewszystkiem, urabianie charakteru przyszłego pokolenia. To też sprawa „oszczędności" w szkole może jedynie z tego punktu widzenia być rozpatrywana.

Wyrobienie w młodzieży poszanowania pracy i jej rezultatów, umiejętnego, a przeto oszczędnego obchodzenia się z posiadanemi przedmiotami tak własnemi, jak szkolnemi, oto zasadniczy kierunek, w którym krzewienie oszczędności w szkole rozwijać się winno. Miernikiem wszelakiej wartości jest pieniądz, zawiera on w sobie przeto rezultaty pracy ludzkiej, a więc winien być szanowany narówni z odzieżą, książkami, czasem.

Umiejętność obchodzenia się z posiadanemi dobrami, choćby były one minimalnej wartości, stanowi istotę oszczędności.

— Szanuj odzież, książki, czas własny i nauczyciela, a zasłużysz na miano oszczędnego — oto punkt wyjścia dla krzewienia oszczędności w szkole.

W parze z tym idzie umiejętność wydatkowania, szeregowania swych potrzeb wedle ich znaczenia i konieczności. Przyzwyczajanie młodzieży do rozwagi

w użytkowaniu dóbr posiadanych, do umiejętnego i rozważnego wydatkowania, stanowić może niepomierne zasługi nauczycielstwa w kształtowaniu przyszłości gospodarczej Polski.

Rozwój dobrobytu narodowego spoczywa całkowicie w rękach obywateli. Ich stosunek do zjawisk życia codziennego w rzeczywistości przesądza sprawę rozwoju ekonomicznego państwa. Zadaniem szkoły jest wyrobienie w młodzieży należytej oceny dla każdego przedmiotu, zawierającego przecież w sobie liczne wysiłki zbiorowej pracy ludzkiej.

W społeczeństwie naszem na każdym kroku ujawnia się nieposzanowanie przedmiotów małej wartości, nieposzanowanie czasu i pracy ludzkiej.

A bez tego zrozumienia, iż absolutnie wszystko zasługuje na pewną troskliwość, bez zrozumienia, iż niema rzeczy bezwartościowych, o istotnej oszczędności i jej przeniknięciu do społeczeństwa mowy być nie może.

— Oszczędność zaczyna się od groszy — zasada ta musi stać się instynktem wszystkich obywateli w Polsce.

Czem cięższe są warunki egzystencji, tem wyraźniej słuszność tej zasady występuje.

Olbrzymie sumy marnujemy np. w odpadkach, nie orjentując się w ich wartości.

Zagadnienie, nad którem warto pomyśleć.

Przykład nieposzanowania rzeczy małej wartości idzie z góry. Weźmy przykład charakterystyczny: monopole spirytusowe, rozsprzedające swe wyroby w butelkach, tak przed wojną, jak obecnie w państwach zachodu, oznaczały wartość naczynia. Wartość ta była uwidoczniona na etykiecie, nabywca wiedział, iż zniszczenie butelki spowoduje stratę kilku groszy. Obecnie w Polsce zwyczaju tego zaniechano.

Powszechnie znane jest nieposzanowanie cudzego czasu w naszych urzędach i t. p.

Rozrzutność jest u nas popierana i propagowana powszechnie. W okresie markowym uważana była nawet za jeden z rodzai oszczędności.

W tych warunkach istota oszczędności racjonalnej nie zdoła przeniknąć w przyszłe pokolenie, jeśli szkoła nie poświęci temu zagadnieniu specjalnej uwagi.

Zadaniem przeto szkoły jest wpojenie w młodzież zasad oszczędności ogólnej, której wyrazem i doniosłym rezultatem, jest oszczędność pieniężna.

Szkolne kasy oszczędności, przy żywem zainteresowaniu się niemi nauczycielstwa mają ogromne zadania wychowawcze do spełnienia.

Nauczyciel, podejmujący pracę krzewienia oszczędności w szkole, winien przeto znaleźć pomoc ze strony instytucyj oszczędnościowych w dostarczaniu mu wszelkich pomocy. Nietylko w zakresie technicznym przy prowadzeniu szkolnej kasy oszczędności, ale przedewszystkiem w zakresie dostarczenia mu wszelkich pomocy propagandowych.

Krzewienie oszczędności w szkole musi być wszechstronne, w przeciwnym razie będzie niezupełne. W interesie społecznym nie można pracy krzewienia oszczędności w szkole ograniczyć wyłącznie do zorganizowania szkolnej kasy oszczędności. Kasa oszczędności w szkole winna być niejako uwieńczeniem dzieła wpajania w młodzież idei oszczędności.

Nauczyciel-propagator ma niezmiernie trudne zadania do spełnienia, a jednocześnie ogromnie wdzięczne pole pracy. Dbałość jego musi być skierowana ku temu, aby idei oszczędności nie wypaczyć, nie nadać jej cech egoistycznego skąpstwa.

Jakże często u nas identyfikuje się pojęcie oszczędności ze sknerstwem i nie rozwija się zasad racjonalnej oszczędności, ograniczając ją wyłącznie do „pieniędzy". Jest to błąd, od którego nie są wolni wybitni nawet pedagogowie. Błąd szkodliwy.

— Oszczędność pieniężna jest jedynie wynikiem umiejętnego gospodarowania posiadanemi zasobami. —

A jeśli ta umiejętność przesiąkniętą jest dążeniem zdobycia środków dla realizowania zamierzeń natury społecznej — cel ideowy oszczędności jest osiągnięty.

Odmienić psychiczny nastrój przyszłego pokolenia, nastrój, który młodzież odziedziczyć może po obecnem pokoleniu, w odniesieniu do zagadnień gospodarczych, jest zadaniem szkoły. Przez krzewienie umiejętne zasad racjonalnego gospodarzenia i wydatkowania, nauczycielstwo zdobyć może przyszłe pokolenie, zmieniając obecne niezdrowe ustosunkowanie się społeczeństwa do spraw gospodarczych.

KRONIKA GOSPODARCZA I SKARBOWA

RENTOWNOŚĆ PAŃSTWOWYCH PAPIERÓW PROCENTOWYCH *)

według kursu giełdy warszawskiej 4 lutego r. b.

Nazwa papieru	Kurs za sztukę	Kurs %	Rentowność w %
8% Poż. Konw. pł. 1.X 1927 . .	100	71	31
5% „ „ amort. do 1.I 1945	—	43,5	18
6% „ Dolarowa pł. 1.IV 1940 .	467,20	64	10½
10% „ Kolej. amort. do 1.II 1934	120—126	85—89	15—13½

Przy cenie złota 4,8517 za 1 gram.

TRAKTATY HANDLOWE.

Prace nad traktatami handlowymi postępują, niestety, bardzo powoli. Przyczyną tego stanu rzeczy są w pierwszym rzędzie trudności, czynione nam przy pertraktacjach traktatowych ze strony Niemców i Sowietów, uzależniające sprawy ściśle gospodarcze od koncesji politycznej natury. Zmiana jednak traktatów handlowych, które już zawarliśmy z szeregiem państw zachodnich, jest nieunikniona wobec zasadniczej zmiany ustawy celnej, znoszącej szereg dotychczas przyznanych niektórym z państw przywilejów importowych. Wprowadza to pewien chaos w stosunki międzynarodowe, uzależniając stosunki także i polityczne, zwłaszcza z państwami ościennemi, od naszej polityki gospodarczej.

Bierność bilansu handlowego Polski wręcz katastrofalna w pierwszej połowie r. 1925, zmusiła rząd do zerwania z dotychczasową polityką cłową, zezwalającą na import nietylko artykułów zbędnych i luksusowych, lecz i masowego zapotrzebowania produkowanych w kraju. Ten stan rzeczy był specjalnie na rękę przemysłowi austrjackiemu, czeskiemu i niemieckiemu i t. d., które, wobec ciasnoty na własnym rynku wewnętrznym, rozpoczęły bardzo intensywny eksport towarów przemysłowych do Polski, istotnie taniej tam produkowanych, niż u nas. Pod wpływem tej polityki handlowej, która doprowadziła do zalania kraju obcym towarem bez uzyskania trwal-

*) Przedruk tabeli dozwolony za podaniem źródła.

szej obniżki cen na rynku wewnętrznym, rozpoczął się dotkliwy kryzys gospodarczy naszej produkcji przemysłowej, tracącej odbiorcę na rynku wewnętrznym. Pewne dodatnie objawy w kierunku dostosowania naszej produkcji do poziomu kosztów międzynarodowych, skutkiem unowocześnienia technicznego, racjonalniejszej organizacji przedsiębiorstwa i t. d., zostały w zupełności pochłonięte przez ujemny stan bilansu handlowego, odpływ walut i dewiz zagranicę, co wszystko doprowadzić musiało do wkroczenia na wręcz przeciwległą drogę polityki gospodarczej: zakazu importu, lub obłożenia wysokim cłem towarów zagranicznych, produkowanych w kraju. Odczuły to boleśnie państwa zachodnie, które przeżywają u siebie niemniej dotkliwy kryzys gospodarczy, i stąd zabiegi, zwłaszcza naszych sąsiadów, o zasadniczą zmianę nowej ustawy celnej, rewizję traktatów handlowych w kierunku zwiększenia kontyngentów importowych i klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Oczywiście, nie stanowimy tu wyjątku. Nikt nie będzie utrzymywał z nami stosunków handlowych, jeśli w ślad za naszym eksportem nie dopuścimy do siebie importu pewnej ilości towarów zagranicznych. Ponadto państwa zachodnie muszą mieć pewność, iż polityka przywozowa i wywozowa nie będzie zmieniana, jak dotąd, z miesiąca na miesiąc, co wyklucza wręcz międzynarodową wymianę i na co niejednokrotnie zwracały uwagę koła finansowe i przemysłowe nawet państw nam życzliwych politycznie. Wytwarza to specjalnie trudne warunki dla kierujących pracami nad traktatami handlowymi Polski. Wzajemne ustępstwa muszą mieć granice, podyktowane dokładną znajomością stosunków gospodarczych, finansowych i walutowych. Między innemi wysuwają się w tej dziedzinie na pierwszy plan 2 wielkie traktaty z Sowietami i Niemcami, z którymi, pomimo zdobycia nowych rynków zbytu, będziemy pozostawali zawsze w żywych stosunkach handlowych. Poza czynnikiem urzędowym, powinien być powołany do współpracy w tej mierze czynnik fachowy, więc nietylko zainteresowanych gałęzi przemysłu, lecz i niezależnej myśli ekonomicznej. *b.*

OBRÓT WARRANTOWY ZBOŻEM.

Obrót artykułami pierwszej potrzeby odbywa się u nas w formie niesłychanie prymitywnej. Szczególnie rozstrzygający dla poziomu cen w kraju handel zbożem i ziemiopłodami znajduje się, pomimo międzynarodowego charakteru obrotu ziemiopłodami, na niskim poziomie przy słabym udziale producentów i ich zrzeszeń. Dzięki zupełnej zależności handlu zbożem od większych i mniejszych hurtowników, nie wyrobiło się dotąd na rynku polskim ujednostajnienie dla celów handlowych głównego produktu, t. j. ziarna, tak, iż niezbędny wymóg racjonalnego obrotu — standaryzacja, istotna również dla ustalenia odmian ziarna do siewu, jest tu daleka od realizacji.

Pierwszym niezbędnym etapem w kierunku racjonalnego układu stosunków handlowych w zakresie zboża i mąki jest budowa pewnej ilości elewatorów w głównych centrach zbożowych Polski, zarówno dla potrzeb rynku wewnętrznego, jak i co więcej, dla eksportu zagranicę. Istnieje u nas pewna przesada w ocenie kosztów budowy elewatorów zbożowych, które bynajmniej nie muszą być stawiane wzorem amerykańskich, z olbrzymiemi magazynami, obliczonemi na obsługę miljonów ctn. pszenicy. Elewatory polskie mogą być nierównie mniejsze, gdyż każde gospodarstwo rolne posiada u nas własne spichrze na pomieszczenie nieraz do 50% zbiorów, w miarę postępów młocki, która trwa przez całą zimę, zależnie od wolnych sił roboczych i zapotrzebowania ziarna. Młyny nasze nie są przygotowane, pomijając większe miasta, na przemielenie większych ilości ziarna, tak, iż elewatory powinny być raczej budowane gęsto po poszczególnych powiatach, niż koncentrowane, jako olbrzymie składy w pewnych tylko punktach. Natomiast muszą elewatory posiadać niezbędne maszyny do badania, oceny, czyszczenia i sortowania ziarna, dalej suszarnie i t. d., zwłaszcza w stosunku do włościańskiego zboża, niejednolicie oczyszczonego.

Inż. Mokrzyński oblicza, iż w tych warunkach wystarczy 1 elewator na 25.000 ha ziemi uprawnej w wysokiej kulturze, 40.000 średniej i 60.000 niskiej kultury. Należy tu jednak wziąć pod uwagę ustrój własności ziemskiej, w okolicach bowiem o rozdrobnionej własności włościańskiej i braku większych majątków ziemskich elewatory zbożowe są zbędne, wobec zwrotu ludności rolniczej ku gałęzi hodowlanej i produkcji mięsno-nabiałowej. Dalej ważną rolę odgrywają tu komunikacje kolejowe, wodne i drogowe, rozwój spółdzielni rolniczo-handlowych i t. d.

Znaczenie elewatorów dla zaopatrzenia miast i centrów fabrycznych w ziarno i mąkę, oraz dla zwiększenia naszego wywozu w interesie czynnego bilansu handlowego ma pierwszorzędne znaczenie. Obecny chaos, panujący w zakresie obrotu zbożem, wynika nietylko z przewagi czynnika spekulacyjnego w tej dziedzinie obrotu, lecz także z naturalnych warunków, niesprzyjających we wszystkich dzielnicach Polski równomiernemu rozłożeniu produkcji zbożowej, tak, iż niezbędny jest stosunkowo daleki transport ziarna z okolic, obfitujących w zboże, do reszty województw o ubogiej produkcji zbożowej. Elewatory ułatwiłyby w znacznej mierze równomierny rozdział zapasów zboża w całym kraju, opierając go na jednolitych podstawach handlowych. Ma to specjalne znaczenie dla państwa i samorządu, które dziś są zmuszone zakupywać zboże dla wojska, Wydziałów zaopatrywania i t. d. na bardzo niedogodnych warunkach płatności i przewozu, przy wysokich nadto kosztach ubocznych, między którymi poza pośrednictwem wybija się na plan pierwszy kosztowne badanie towaru przy odbiorze i załatwianie szeregu reklamacji, stąd wynikających. Elewatory grupują towar, segregowany wedle głównych gatunków, jednolity i należycie oczyszczony, ułatwiają zakupy hurtowe z wykluczeniem pośredników, co ma decydujący wpływ na ceny zboża i mąki. Elewatory przyczyniają się nadto do istotnej naprawy stosunków kredytowych. Świadectwa warrantowe, które wydają elewatory na ilości zboża, złożone w nich wedle poszczególnych gatunków, są papierem wysoce poszukiwanym na rynku pieniężnym i towarowym, ułatwiając giełdom zbożowym racjonalny obrót handlowy towarem ściśle określonym wedle ilości, gatunku i kwalifikacji. Przed wojną rasyjski Bank państwa, jako instytucja emisyjna, zdając sobie sprawę z całej wagi elewatorów zbożowych i warrantów, finansował, udzielając dogodnego kredytu, obrót zbożem, budując elewatory zbożowe. Kierownictwo elewatorami leżało również w rękach Banku państwa. Gdybyśmy posiadali dziś elewatory w głównych punktach zbożowych Polski, Bank Polski mógłby udzielać kredytów, zabezpieczonych warrantami zbożowymi, regulując cały obrót zbożem na rynku wewnętrznym. Wreszcie ściąganie podatków od rolników w ziemiopłodach, obecnie ustawowo przeprowadzone, odbywałoby się w najdogodniejszej formie przyjmowania przez władze skarbowe warrantów zbożowych na zapłatę podatków.

Równocześnie dla eksportu zboża z Polski miałyby elewatory zbożowe i warranty decydujące znaczenie, skoro się zważy, iż międzynarodowy rynek zbożowy wymaga jednolicie wedle głównych gatunków oczyszczonego zboża, co umożliwia jedynie obrót elewatorowy, oparty na warrantach. Bez budowy tedy gęstej sieci elewatorów w głównych punktach zbożowych Polski nie przezwyciężymy obecnego kryzysu agrarnego i drożyzny w obrocie artykułami pierwszej potrzeby, oraz nie zapewnimy eksportowi rolnemu tych niezbędnych warunków, jakie leżą w interesie nietylko ludności rolniczej, lecz i czynnego bilansu handlowego. *b.*

NA MARGINESIE DROŻYZNY. — ROZPIĘTOŚĆ CEN HURTOWYCH I DETALICZNYCH.

Nasza statystyka cen nie jest prowadzona, niestety, dostatecznie przejrzyście i planowo. Bardzo częste zmiany w metodach zestawiania wskaźników cen utrudniają wzajemne porównanie różnych okresów czasu i czynią cały materjał urzędowy w tym względzie o wiele mniej wartościowym, niż podobne zestawienia zagranicą, zwłaszcza w Anglji i w Niemczech. Niemniej nie ulega wątpliwości, iż pomimo pewnych poprawek, które byłyby niezbędne dla zbliżenia tych cyfr do rzeczywistości, sam proces, o którym mowa, oddalający ceny de-

taliczne od cen hurtowych, jest niewątpliwy, znajdując swe wytłumaczenie nietylko w wysokich podatkach pośrednich, kilkakrotnie od tego samego towaru pobieranym podatku obrotowym, lecz nadto wysokich kosztach transportu i w całej masie większych i mniejszych pośredników. Ma to miejsce zresztą nietylko u nas, i tak: na zwyżkowe ceny „w detalu" wpływa także i w państwach zachodnich, szczególniej w Niemczech, podatek obrotowy, który pomimo pewnych reform w wymiarze, jest zawsze jeszcze dotkliwy dla obrotu artykułami pierwszej potrzeby, jako dalszy czynnik, należy wymienić wysokie stawki taryf kolejowych i wodnych, będące w związku z usamodzielnieniem i samowystarczalnością kolejnictwa, które w szeregu państw po wojnie było głównym powodem deficytu budżetowego.

Specjalnie w Polsce, a zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim i na ziemiach wschodnich, bardzo rzadka sieć kolejowa zmuszała do posługiwania się w transporcie towarów nadmiernie drogą komunikacją kołową. Naprawa tych stosunków jest w obecnym okresie przesileniowym tylko do pewnego stopnia możliwa wobec olbrzymich inwestycyj, jakie wchodzą w rachubę przy rozbudowie sieci kolejowej i komunikacji podmiejskiej, mających specjalne znaczenie dla aprowizacji miast i ośrodków przemysłowych. Typowym tego przykładem jest stolica, która ne posiada odpowiednio rozbudowanej sieci podmiejskich komunikacyj kolejowych, automobilowych i elektrycznych, dzięki czemu zaopatrzenie miasta w mleko, nabiał, mięso, owoce, warzywa, odbywa się w niesłychanie prymitywny sposób, przeważnie na furmankach, pobierających stosunkowo znaczny odsetek wartości towaru, jako wynagrodzenie za przewóz.

Z drugiej strony, nie można dziś, w chwili, gdy przesilenie finansowe i skarbowe nie jest jeszcze przezwyciężone, mówić o zniesieniu, lub wydatnem obniżeniu szeregu podatków oraz taryf, będących podstawą dochodów państwowych, które niewątpliwie przyczyniają się do drożyzny artykułów pierwszej potrzeby. Nawet jednak po uwzględnieniu tych pozycyj, okaże się, iż jeszcze zawsze lwią część różnicy między cenami, jakie płaci konsument, a jakie otrzymuje producent, pochłania łańcuch pośredników, który opanował w zupełności u nas obrót handlowy od czasów inflacji. Inflacja uczyniła pośrednika do pewnego stopnia niezbędnem ogniwem zorganizowanej spekulacji towarowej i walutowej. Element bowiem fachowców zarówno w produkcji, jak i obrocie, był zupełnie bezsilny, nie orjentując się często w wybitnie spekulacyjnych metodach obrotu giełdowego i walutowego, rozstrzygających w każdej niemal tranzakcji, skoro towar był tylko środkiem do celu, a jakość jego odgrywała tylko podrzędną rolę, rozstrzygające bowiem były jaknajszybsze obroty, wyzyskujące umiejętnie każdorazowe zmiany kursu pieniądza. Typ pośrednika z okresu inflacji, który opanował w zupełności nietylko zawodową spekulację, lecz nawet koła finansowe, przemysłowe i handlowe, utrzymuje się, niestety, dotychczas na poziomie obrotu hurtowego i detalicznego.

Świadczy o tem przedewszystkiem niezwykle silna u nas rozpiętość między cenami hurtowemi, a detalicznemi. Fakt, który zwłaszcza uderza każdego, kto z zewnątrz bada stosunki gospodarcze Polski. Wskaźnik cen wieprza żywej wagi (rok 1914 — 100), wynosi w Polsce w styczniu b. r. 136,0, podczas, gdy słoniny — 186, kiełbasy — 196,8, masło w hurcie — 169,4, w detalu — 271,4, nafta w hurcie — 128,2, w detalu — 240,7 (nafta bez podatku konsumcyjnego w hurcie) i t. d., i t. d. Są to granice zgoła niedopuszczalne, rozstrzygające jednak na rynku wewnętrznym o kosztach naszej produkcji, wśród których koszty utrzymania, decydujące dla płac za pracę, tworzą najpoważniejszy dziś odsetek. Dotyczy to zwłaszcza spożywczych artykułów nabiałowo-mięsnych, których obrót jest zupełnie u nas niezorganizowany, zależąc od grupki spekulantów. Wyjątek w obrocie artykułami pierwszej potrzeby tworzą surowce w rodzaju węgla, dalej artykuły żywnościowe w rodzaju cukru. Wskaźnik węgla w hurcie wynosi 121,4, w detalu — 138,5, wskaźnik cukru w hurcie — 150,7, 161,3 w detalu. Różnice więc między hurtem, a detalem są tu normalne. Artykuły jednak w rodzaju węgla i cukru należą do wielkich gałęzi przemysłu i obrotu, oddawna zorganizowanych na wielkokapitalistycznych podstawach, z wykluczeniem nadmiernego pośrednictwa. Obrót tymi artykułami leży nadto, jeśli chodzi o teren Warszawy, w ręku Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy, które w soli, węglu i cukrze osiągają do 70% ogólnych obrotów. Sprawa wyrównania rażących dysproporcyj między cenami hurtowemi i detalicznemi jest jedną z najbardziej zasadniczych podstaw równowagi gospodarczej w Polsce. Naprawa tych stosunków jest niezbędna; paraliżują one bowiem wszelkie próby sanacji gospodarczej, zdążającej do obniżenia kosztów produkcji dla zdobycia rynku wewnętrznego i podjęcia konkurencji z obcą produkcją. *b.*

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA ROK 1926.

Uchwalony przez Radę Ministrów w dniach 21 i 22 z. m. poprawiony preliminarz budżetowy na rok bieżący nie mógł z istoty rzeczy uwzględnić jeszcze wszystkich oszczędności, wynikających z wdrożonej reformy administracji, reorganizacji przedsiębiorstw, — zwłaszcza jeżeli się zważy, że reforma ta wymagać będzie w wielu wypadkach zmian ustawodawczych, a preliminarz budżetowy musi być zawsze układany przy zastosowaniu ustaw w danej chwili obowiązujących. Dlatego też suma wydatków, projektowana przez Rząd obecnie, wynosi 1.730 miljonów złotych; zaznaczyć jednak należy, że równocześnie nowa ustawa skarbowa poleca zredukowanie tej kwoty o 130 miljonów złotych drogą zmiany organizacji, zakresu działania i postępowania władz i urzędów państwowych oraz drogą spowodowanej temi zmianami redukcji wydatków osobowych i rzeczowych. Ostatecznie zatem suma wydatków państwowych w roku 1926 nie będzie mogła przekroczyć 1.600 miljonów złotych.

Z drugiej strony również reorganizacja przedsiębiorstw państwowych w kierunku zmniejszenia ich kosztów produkcji i podniesienia rentowności (co także będzie wynikiem rozpoczętych z końcem roku zeszłego prac) pozwoli zmniejszyć wydatki brutto przedsiębiorstw państwowych okrągło o 72 miljony złotych, która to kwota stanowić będzie dalszy czysty dochód, jaki Skarb uzyska z przedsiębiorstw państwowych.

Preliminowane zatem obecnie dochody państwowe w kwocie 1.528 miljonów złotych, zwiększone o dalszy czysty dochód przedsiębiorstw państwowych w kwocie 72 miljonów złotych, wyniosą 1.600 miljonów złotych, które pokryją w zupełności wydatki państwowe.

Z tego wynika, że nowa ustawa skarbowa nie ogranicza się tylko do ustalenia cyfr, lecz zawiera program sanacji Skarbu, który będzie realizowany drogą budżetów miesięcznych. Budżety te bowiem — jak pouczyło doświadczenie — okazały się od początku roku 1924 najlepszym środkiem regulowania wydatków w toku wykonywania budżetu. Dlatego też art. 4 nowego projektu ustawy skarbowej zobowiązuje Ministra Skarbu do ograniczenia w budżetach miesięcznych wszystkich kredytów przez stosowanie oszczędności, wynikających z reformy administracji tak, by ogólna suma wydatków nie przekraczała w roku 1926 kwoty 1.600 miljonów złotych. Ale i ta kwota może być wydatkowana w ciągu roku tylko pod warunkiem, że w czasie wykonywania budżetu będą osiągane wszystkie dochody budżetowe wraz z nadwyżką 72 miljonów złotych, wynikającą z reorganizacji przedsiębiorstw państwowych da w całej pełni niezbędne dla finansów Polski rezultaty.

Zaznaczyć należy, że już suma budżetu nieuwzględniająca jeszcze wszystkich reform administracji, a więc kwota 1,730 miljonów złotych, jest poważnym krokiem w kierunku dostosowania wydatków państwowych do realnie osiągalnych dochodów, jest ona bowiem o 270 miljonów złotych mniejsza od pierwotnego preliminarza budżetowego na rok 1926, złożonego Sejmowi w październiku roku zeszłego, który to preliminarz — po uwzględnieniu podwyżek niezbędnych dla jego urealnienia (kurs wyższy walut zagranicznych, podwyżka pomocy dla bezrobotnych i t. d.) wyniósłby okrągłe 2 miljardy złotych. Rów-

nież nowy preliminarz budżetowy jest o 144 miljony złotych mniejszy od rzeczywistych wydatków państwowych w r. 1925.

Tak poważne zmniejszenie budżetu spowodowane jest oczywiście redukcją wydatków we wszystkich Ministerstwach, a więc wydatki Ministerstwa Spraw Zagranicznych są preliminowane w kwocie 29,5 miljonów złotych; wydatki Ministerstwa Spraw Wojskowych wraz z wytwórniami wojskowemi w kwocie 563,5 miljonów złotych; wydatki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — 178 miljonów złotych; Skarbu — 93 miljonów złotych; Sprawiedliwości — 83 miljonów złotych; Oświaty 270 miljonów złotych; Rolnictwa — 32,9 miljonów złotych; Renty Inwalidzkiej i Emerytury — 169,8 miljonów złotych; długi państwowe — 108 miljonów złotych.

W dochodach państwowych na pierwszy plan wysuwa się dochód z danin publicznych i monopoli, preliminowany na podstawie doświadczeń roku 1925 i przy uwzględnieniu obecnych stosunków ekonomicznych w kwocie 1.267,4 miljony złotych — w tem podatki bezpośrednie (bez podatku majątkowego) 332,5 miljonów złotych, podatki pośrednie 108,8 miljonów złotych, cła 200 miljonów złotych (a więc o 85 miljonów złotych mniej niż wyniosły wpływy w roku 1925, a to z uwagi na znaczną poprawę bilansu handlowego), opłaty 111,5 miljonów złotych, podatek majątkowy 60 miljonów złotych, czysty dochód z monopolów państwowych 454,5 miljonów złotych. Ponadto preliminuje się dochód czysty z przedsiębiorstw państwowych 60,8 miljonów złotych — przyczem zaznaczyć należy, że dla kolei nie jest przewidywana żadna dotacja, gdyż według preliminarza pokryją one w roku 1926 własnemi dochodami wszystkie wydatki nie wyłączając inwestycyjnych; wreszcie reorganizacja przedsiębiorstw państwowych da jak wspomniano 72 miljony złotych czystego dochodu. To zwiększenie dochodu przedsiębiorstw państwowych da się osiągnąć przedewszystkem na drodze reorganizacji przedsębiorstwa Kolei Państwowych przez wydatne zmniejszenie jego wydatków.

W ten sposób ułożony budżet państwowy na rok bieżący jest wyrazem ożywiającej i Rząd i ciała prawodawcze dążności do zrównoważenia budżetu własnemi siłami przez wykorzystanie wszystkich źródeł dochodu przy równoczesnem urzeczywistnieniu wszystkich oszczędności.

REFORMA ADMINISTRACJI.

Reforma administracji państwowej i samorządowej staje się w związku ze znacznemi oszczędnościami budeżotowemi i koniecznością obniżenia ciężarów podatkowych, sprawą, nie cierpiącą zwłoki. Pocieszający do pewnego stopnia jest fakt, iż obok dotąd jedynie stosowanej, mechanicznej redukcji, ma być zmieniony sam system pracy naszej administracji, nad czem czywa obecnie jeden z najlepszych urzędników, a równocześnie i teoretyków, dobry znawca administracji, b. namiestnik dr. Bobrzyński. Równocześnie podjęte zostały ze strony kół naukowych starania o podwyższenie poziomu wykształcenia administracyjnego i ekonomicznego naszych urzędników państwowych i samorządowych.

Świeżo założony Instytut nauk administracyjnych powołał do życia „Studjum administracji państwowej i komunalnej", na którego czele stoją prof. Wasiutyński, Biegeleisen i Hilarowicz, mające na celu systematyczne pogłębienie wiedzy prawnej i ekonomicznej wśród naszego materjału urzędniczego. Z końcem lutego ma rozpocząć się pierwszy kurs Studjum, wzorowany na tego rodzaju uczelni zagranicą. Program obejmuje główne specjalności z nauki prawa administracyjnego i dyscyplin praktycznych, dalej teorji ekonomji społecznej, polityki ekonomicznej, skarbowości, historji doktryn ekonomicznych, nauk komunalnych i t. d. Wykłady i seminarja odbywać się będą w godzinach wieczornych, lokal, termin wpisów i bliższe warunki będą niebawem ogłoszone. Sprawa ta jest doniosłej wagi dla naprawy naszej administracji państwowej i samorządowej, bez podniesienia bowiem poziomu wykształcenia fachowego naszego materjału urzędniczego wszelkie reformy systemu pracy będą mniej lub więcej połowiczne.

POLSKA MA CZYNNY BILANS PŁATNICZY.

Według przybliżonych obliczeń, dokonanych w Ministerstwie Skarbu, bilans płatniczy Polski na dzień 1 stycznia r. b. wykazywał saldo dodatnie w wysokości około 50 miljonów złotych. Czynny bilans płatniczy dał się zauważyć już od połowy grudnia r. b., kiedy zaczął się zwiększać zapas walut netto w Banku Polskim.

O tem pomyślnem ukształtowaniu się naszego bilansu płatniczego zadecydował przedewszystkiem dodatni już od 4-ch miesięcy nasz bilans handlowy.

PŁATNOŚĆ KUPONU POŻYCZKI KOLEJOWEJ.

Dnia 1 lutego r. b. przypada termin płatności kuponu Nr. 4 obligacyj Serji I — 10% pożyczki kolejowej.

Kupony te oraz wylosowane w tym terminie do amortyzacji obligacje pożyczki kolejowej będą nadal opłacane na dotychczasowych zasadach w Centralnej Kasie Państwowej i we wszystkich Kasach Skarbowych, oraz Oddziałach Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego.

JAK WPŁYWAJĄ PODATKI W STYCZNIU.

Według sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu zestawienia wpływów z najważniejszych danin i monopoli, w pierwszej dekadzie stycznia r. b. wpływy te wynosiły:

z podatków bezpośrednich . . .	8,4	miljony zł.
z podatków pośrednich	3,5	„ „
z opłat stemplowych	2,8	„ „
z monopoli	13,9	„ „

Ogółem wpływy z danin i monopoli dały w pierwszej dekadzie stycznia 28,7 miljonów zł.

POMOCE PROPAGANDOWE

ULOTKA DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ



Il. Włodz. Bartoszewicz

Janek i Władek
w jednej byli klasie:
Janek syn szewca,
a Władek stolarza, —
a że „Oszczędność"
była wciąż „na czasie",
więc na choinkę,
jak się zwykle zdarza,

gdy dzieci różne
otrzymują dary,
od swoich ojców
skarbonki dostali, —
obie jednakie,
jednakowej miary,
ze sztucznym zamkiem,
z okuciem ze stali.



„Więc — pomnij Janku",
„Więc — pamiętaj Władku"
— rzekli ojcowie,
jakby się zmówili:
„Oszczędność, źródłem
szczęścia i dostatku,
oszczędzaj zawsze,
choćby od tej chwili.

Odtąd — co miesiąc
dostaniesz złotego, —
wnet do skarbonki
złóż na przechowanie,
nie trać na ciastka,
zabawki, — nic z tego,
z czego ci korzyść
żadna nie zostanie!" —

Bohaterzy nasi mali,
dumni z własnych swych pieniędzy,
bardzo ściśle oszczędzali,
by wypełnić jak najprędzej

swe skarbonki!



Co pierwszego
niósł złotego, —
Janek swego,
Władek swego, —

do skarbonki!

Lecz — wytrwałość,
cnota rzadka,
była
przywilejem Władka,
a zaś, nasz
przyjaciel — Janek —
zawsze pełno
miał zachcianek.



Ot, w cukierni
pączki świeże,
straszna go
ochota bierze...
Cóż — w kieszeni
grosza niema...

Nie!.. Już dłużej
nie wytrzyma!

Pędzi do domu,
tam — pokryjomu
puszkę otwiera
i z niej wybiera

zawartość całą!
A w chwilę małą
skarbonka pusta,
lecz — pełne usta!

Zwykle, — w niedzielę —
dwaj przyjaciele
w zimowe ranki
biegli — na sanki...

Rozrywka miła
Władka bawiła,
lecz — Janka
nudzić zaczyna,
bo —
zachciało mu się
kina!

Tymczasem — skarbonka Władka
już wypełniona po brzegi.
Otwiera z kluczyka matka,
sypią się złotych szeregi.
Zbiera je skrzętnie
nasz skromny Władek,
do profesora
wnet zmierza:
na książkę
„oszczędnościowych wkładek"
skarby bezcenne
powierza.



Minęły lata...
Przykładny Władek
już w uniwerku
uczęszcza progi,
lecz nie zapomniał
oszczędnych wkładek,
ojcowy nakaz
zawsze mu drogi!

Janek zaś, — ojca
nie słuchał wcale,
nie chciał się uczyć,
nie skończył szkoły,
wciąż grywał w karty,
chodził na bale, —
choć ojca martwił,
zawsze — wesoły!

W końcu — staruszek
zmarł ze zgryzoty.
Za Janka długi
sklep mu sprzedano.
Bezdomny Janek
wspomniał ów — „złoty"...
i swą skarbonkę
śliczną drewnianą...



Czemuż nie słuchał
rady ojcowej!
Przypomniał: — ciastka,
zabawy, karty...
Szczęśliwy Władek...
w dodatku — zdrowy!
A on — znędzniały,
głodny, obdarty...

Władek — pan doktór —
pracuje wiele:
Chorych odwiedza
i w dzień i w nocy,
nie odpoczywa
nawet w niedziele,
jeśli potrzeba
jego pomocy.
Bóg błogosławił
tej pracy jego:
dziś — ma już żonę
i dwoje dziatek,
dom swój, samochód —
nie brak niczego.
Ów „pierwszy złoty"
stworzył dostatek!
Raz go wezwano
w nagłym wypadku:
padł na ulicy
żebrak pijany...
Śpieszy pan doktór,
w tem słyszy: „Władku,
jam twój kolega!
Na boskie rany



błagam cię — ratuj
z tej strasznej nędzy...
Gdybym w pamięci
miał ojca słowa,
dziś — jak ty — miałbym
dużo pieniędzy,
a tak — śmierć tylko
czeka głodowa".
I dobry doktór
kolegę bierze...
Janek — poprawę
przyrzeka szczerze,
nie chce naprożno
tracić pieniędzy,
nie chce powrócić
do strasznej nędzy.
Więc — znów w ślad
dawnych lat,
co pierwszego
Janek swego
niósł złotego
zdobytego
Do — S k a r b o n k i!

TERESA ŁUBIEŃSKA.

Wszystkich odbiorców „OSZCZĘDNOŚCI", którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty za 1925 r., prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.

JEDNA INFORMACJA, WSKAZÓWKA LUB RADA, KTÓRYCH TYG. „OSZCZĘDNOŚĆ" ZAWIERA WIELE, POKRYJE STOKROTNIE KOSZT PRENUMERATY.

Prenumerata wynosi: miesięcznie zł. 3, kwartalnie zł. 8.

Wpłacajcie prenumeratę na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bracka 17, telefon 238-11.	Prenumerata wraz z przesyłką pocztową:	Ceny ogłoszeń:
Konto czekowe P. K. O. Nr. 10.640.	Rocznie . . . 32 zł. Kwartalnie . . . 8 zł. Miesięcznie . . 3 zł.	Za tekstem: 1/1 strona . 300 zł. 1/2 strony . 150 zł. 1/4 strony . 100 zł.

Redaktor: Lucjusz Dura. Wydawca: „Oszczędność". Towarzystwo Krzewienia Oszczędności w Polsce, Spółdz. z ogr. odp.
Drukarnia P. K. O., Bugaj 5.